Nr. 275. We Lwowie — Środa dnia 16. Listopada 1892. **Rok XXXI.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 2. popołudniu,
dla prowincyi o godz. 8. wieczorem
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem.
W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCJI:
ulica Czarneckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

Konferencya episkopatu ruskiego.

Lwów d. 15. listopada.

Wkrótce po naszym artykule, w którym niestety byliśmy zniewoleni podnieść, że episkopat ruski nie spełnia swoich obowiązków wobec swoich seminaryów duchownych, podała *Hal. Ruś* a za nią i *Diło* powtórzoną także u nas wiadomość, że ks. biskupi przemyski i stanisławowski przybyli do Lwowa na ważną naradę i zajechali do ks. metropolity. Rzecz była widoczna, że powodem zjazdu biskupów ruskich była sprawa seminarzycka, czego jednak z umysłu nie podnieśliśmy, podając ową wiadomość. Znając gorliwość biskupów ruskich, i wiedząc oraz, ilu to między swoimi podwładnymi właśnie dla tej gorliwości w sprawie wiary mają wrogów, niechcieliśmy szalbiercom podsuwać pretekstu, jakoby ks. biskupi w czemkolwiek nie z własnego popędu, ale pod czyjąś presyą, a zwłaszcza pod presyą pism polskich działali. *Diło* podaje kilka powodów tego zjazdu, i pisze:

„Zanotujemy, że jak powszechnie mówią, pomiędzy przedmiotami narad miała być sprawa reformy ruskich seminaryów duchownych. Rozumie się, że mogła to być tylko jedna z ważniejszych spraw, jakie mogą i muszą dzisiaj obchodzić biskupów ruskich w Galicyi — że tylko wspomniemy o sprawie tuczempskiej, sprawie emigracyi do Rosyi i sprawie ruchu radykalnego na Pokuciu.

„Sprawa tuczempska mogła na oko obchodzić tylko biskupa przemysk., skoro Tuczempy w jego dyecezyi leżą; w rzeczywistości jednak musi ona zarówno obchodzić wszystkich trzech biskupów, jako mająca zasadnicze znaczenie dla kościoła ruskiego w Galicyi. Jeżeli się dzisiaj duchowieństwu łacińskiemu w Przemyskiem uda odebrać kościołowi ruskiemu bodaj jedną gminę, to gotowe począć się podobne, jak w Tuczempach, historye wskróś po Galicyi. Tego możnaby się tem bardziej spodziewać, ile że 1) w ostatnich czasach wskroś na Rusi budują na łeb na szyję kościoły (łacińskie) w gminach ruskich, a 2) że niektóre starostwa — jak to na podstawie aktów urzędowych wykazano niedawno temu w *Dile* — chętnie zezwalają na przejście pojedynczych wiernych rusko-katolickiego obrządku na obrządek łaciński, podczas gdy przechodzenia z obrządku łacińskiego na rusko-katolicki zabraniają. Biskupi nasi muszą mieć w sprawie tuczempskiej bezsprzecznie zaufanie do Stolicy rzymskiej, że ona nie dopuści oderwania Tuczemp od kościoła rusko-katolickiego, albowiem jakieby wtedy znaczenie miały słowa papieskie: *„O mei Rutheni, per vos Orientem spero convertendum"*. Zawsze jednakowoż musi biskupów naszych boleć serce na widok tego, co się dzieje w Tuczempach, na widok wiadomego czytelnikom naszym „prowizoryum" tuczempskiego...

„Sprawa emigracyi włościan do Rosyi musi dzisiaj obchodzić już wszystkich trzech biskupów ruskich. Zrazu ruch emigracyjny objawiał się tylko na terytoryum dyecezyi lwowskiej, otóż JE. metropolita wydał wiadomą kurendę do nadgranicznych dekanatów swojej dyecezyi, — obecnie ruch ten posunął się już i na terytoryum dwóch innych dyecezyj ruskich. A w tej sprawie musi biskupów naszych boleć jeden objaw, którego zgoła spodziewać się nie było można. Pomimo że metropolita ruski wysłał w sprawie emigracyi kurendę do swego duchowieństwa, a łaciński arcybiskup żadnej nie wysłał kurendy, jakkolwiek łacinnicy Mazury porówno z Rusinami emigrują do Rosyi, a tam się kościoła swego wyrzekają i do kościoła prawosławnego się garną, mówiąc: „Pan Bóg wszędzie jeden" — jak to *Czas* krakowski skonstatował — pomimo tego w prasie polskiej, i to w organie konserwatywnym, w *Przeglądzie* pojawiła się ciężka insynuacya, jakoby duchowieństwo ruskie winne było emigracyi ludu galicyjskiego do Rosyi! Prawda, że nie jest to głos oficyalny, ale jeśli się zważy, ilu to przeciwników ma duchowieństwo ruskie, i jak je z różnych stron podejrzywają, i wszelką, nawet najdorzeczniejszą insynuacyę przeciw onemu podchwytują: to i tego objawu lekceważyć niepodobna, i musiał on także boleśnie dotknąć biskupów ruskich.

„Taksamo też sprawa ruchu radykalnego na Pokuciu, wdzierającego się tam między lud i mieszczaństwo, nie może być obojętną jednemu tylko biskupowi stanisławowskiemu, który niektóre okolice zagrożonego terytoryum objechał i zbadał rzecz na miejscu.

„Sprawa seminaryów duchownych jest również wielce ważna, i daj Boże, aby się episkopatowi udało rozwiązać ją pomyślnie w tym kierunku, iżby nasze seminarya duchowne wychowywały i wysełały ze swoich murów na służbę kościoła ruskiego i narodu ruskiego księży jednej myśli, jednej idei przewodniej — samych szczerych narodowców. Rzecz jasna, i chyba słaby na umyśle nie dostrzeże tego, jaka wielka wynikłaby ztąd korzyść dla kościoła ruskiego i sprawy narodowej. Jakąby to z czasem stało się siłą duchowieństwo nasze, gdyby „jedną wolą i myślą" pałało! Wówczas nie pokonają go i bramy piekielne; jak piana o skałę rozbijać się będą wszystkie te zapędy, które nas pewnie nie ominą, a kto wie, może pójdą przeciw nam z napieraniem jeszcze silniejszem niż obecnie".

Tyle dosłownie donosi i powiada *Diło*. Zastrzega się ono, że donosi to, co „powszechnie mówią", a zatem autentycznej wiadomości nie ma — snać dlatego, że ks. biskupi nie uważają *Diła*, zarówno jak i *Hal. Rusi*, za stosowny dla siebie organ, i mają racyę, *Diło* bowiem jest zarówno jak *Hal. Ruś* organem antikatolickim i antiunickim. Jakoż i w przytoczonym powyżej artykule chodzi *Diłu* tylko o kościół ruski, tj. tylko o obrządek ruski, a nie o wiarę katolicką; dla niego jest prawosławie także kościołem ruskim. A że pod tym względem takiż sam duch znacznie owładnął alumnami ruskimi, dlatego *Diło* sprawę reformy seminaryów duchownych zowie tylko „również wielce ważną", pomimo że, jak to już choćby tylko z odnośnego ustępu artykułu *Diła* wynika, jest najważniejszą. O niej też osobno pomówimy, skoro ją *Diło* na stół wydobywa.

W kwestyi Podola.

otrzymujemy następujące pismo, któremu w interesie wszechstronnego wyjaśnienia sprawy bardzo chętnie miejsca udzielamy:

Kobyla 14. listopada.

W numerze 275 *Gazety Narodowej* w artykule p. t. „Ekonomiczne stosunki Podola" przytacza Szanowna Redakcya z *Dziennika Polskiego* głos z kraju jako napisany przedmiotowo, ze znajomością stosunków miejscowych. Co do mnie, nie zupełnie zgodziłbym się z tem zdaniem. Ludzie patrzą przez różne okulary, zbyt różowe lub zbyt ciemne. Kreślić jednak naszą nędzę w zbyt ciemnych kolorach — nie jest rzeczą zbawienną.

Zaradzić złemu szybko od zielonego stolika niepodobna. Podniesieniem zaś kwestyi zbyt jaskrawo — idzie się na rękę agitacyom socyalistycznym i podnieca prądy zgubne, poruszające masy ludu — nie do zapobiegliwej uczciwej pracy, lecz do złudnych nadziei pomocy opatrznościowej z góry.

Gdyby nawet było tak źle, jak autor opisuje, a jak rzeczywiście nie jest, czyż przy dzisiejszym stanie finansów państwa i kraju, możliwem byłoby tak nagłe zaradzenie złemu? Czyli naprzykład znając usposobienie naszego włościanina na Podolu, komasacya gruntów jest możliwą? Częstokroć włościanin nasz nie zamienia jednego lichego zagonu na inny, nawet większy, mówiąc że go posiada „wid dida — pradida".

Przesadny humanizm bywa szkodliwszym od obojętności, a zwłaszcza że najczęściej tacy zbyt gorliwi humaniści prócz pięknych słów, nic innego na zaradzenie złemu nie ofiarują.

Przysłowie niemieckie mówi „nie bądź więcej papiezkim od papieża".

Nie bądźmy humanitarniejsi od Opatrzności, od sejmu naszego, gdzie przecież zasiadają reprezentanci wszystkich okolic kraju i niewątpliwie zwracają uwagę na ich niedostatki i potrzeby.

Szanowny autor utrzymuje słusznie, że przed 40 laty było o połowę mniej ludności na tym samym obszarze ziemi jak dziś. Zapomina jednak, że kultura, jakkolwiek nie dorównywa zachodnim krajom, postąpiła przecież u nas znacznie, że wiele obszarów leśnych i nieużytków, które dawniej leżały nietknięte, zasiewa się obecnie, że dawniej gospodarze tutejsi mało nawozili swoje pola, pozostawiając wiele ugorem, a słomę palili, że przeciętnie na morg pola ornego nie wypada tu nawet po $1^1/_2$ głowy ludności wiejskiej.

Zarobek zaś obecnie i większy i łatwiejszy, gdyż na większych obszarach kultura postąpiła jeszcze więcej, a folwarki produkujące dawniej w latach normalnych po tysiąc korcy pszenicy i po parę tysięcy korcy ziemniaków, dziś dwa razy więcej produkują. Cena robotnika jest także wyższą i więcej go potrzeba. Miejscowości w pobliżu gościńców bitych i kolei, których dawniej nie było, mają znaczny zarobek przy budowie tychże, lub konserwacyi. Jakkolwiek do dalszych transportów nie używa się dziś fornalek, to zawsze do stacyi kolejowych o mil parę lub kilka płaci się za transport stosunkowo więcej i od większej ilości produktów jak dawniej.

Szukać przyczyn biedy należy przedewszystkiem w nas samych, w nieopatrzności, trochę w lenistwie, indolencyi, i fatalizmie prawie muzułmńskim.

W każdej wsi potrzeba dobrego kowala i kołodzieja, na dwie lub trzy wioski szewca, krawca, mularza, kuśnierza, a na kilka wsi stolarza; nie ma ich jednak, lub też są najnędzniejsi partacze.

Tak samo trudno tu o takiego służącego, od którego wymaga się więcej, niż od parobka. Chłopców do kredensu, kuchcików, ogrodniczków musimy z dalekich stron sprowadzać.

Każdy z naszych włościan pragnie utrzymać się wyłącznie z samej tylko roli, i choćby miał po temu środki, nie kształci żadne ze swoich dzieci do innego zawodu; ciągnie z najmniejszego żaka korzyść kosztem jego fizycznego rozwoju i przyszłości.

Każdy ciśnie się niby do rodzinnej zagrody, jakby tak bardzo miłował ojczystą ziemię. A jednak, gdy mu pokażą gruszki na wierzbie za kordonem, pędzi tam.

Jak już pisałem, najważniejszą przyczyną biedy jest, mojem zdaniem, ***złe moralne wychowanie, pozorna zewnętrzna religijność.***

Nie dzisiejsze to objawy. Trwają one od kilku generacyj; a najbardziej od czasu, gdy namiętności polityczne zaczęto podmuchiwać. Zdaje się niektórym, że używając różnych środków w celach politycznych — stworzą obywatela-patryotę. Oby Bóg dał, żeby nie zrobiono z włościanina naszego socyalisty, ateistycznego kosmopolity; by się nie zatarło do reszty pojęcie prawa własności i sumienia.

Masy ludu mogą osięgnąć w ogólności tylko mierny dostatek, a ten dostatek skromny nie wykluczy chciwości i zawiści do więcej zamożnych warstw społeczeństwa, jeśli te masy nie będą religijnie i moralnie wychowane.

Dalsze podmuchiwanie namiętności społecznych popchnąć może z czasem masy ludowe na pochyłość nader niebezpieczną dla porządku społecznego, a właściwe miano dla nowej ery, przez marzycieli sławionej, będzie — zdziczenie!

Mieczysław Konopacki.

Emigracya ludu do Rosyi.

Lwów d. 15. listopada.

Z powodu sprawozdania naszego z narady poufnej obywatelstwa podolskiego nad przyczynami ludu za kordon i środkami zaradczemi przeciwko temu, która to narada odbyła się w Tarnopolu dnia 10 bm. z okazyi sprawozdania podolskiego pp. Viviena, Eustachego Zagórskiego i dra Żywickiego, zamieszcza *Gazeta Lwowska* komunikat urzędowy następującej treści:

„*Gazeta Narodowa* w ostatnim swym numerze z soboty 12 bm. zamieszcza obszerne sprawozdanie z sejmiku relacyjnego odbytego 10 bm. w Tarnopolu, na którym pp. Vivien; Zagórski i Żywicki zdawali relacyę przed wyborcami ze swych czynności poselskich.

Po uchwaleniu pp. posłom votum zaufania, nastąpiła, jak donosi *Gazeta Narodowa*, poufna narada w sprawie emigracyi włościan do Rosyi. W poufnej tej rozmowie rozwinięto cały szereg zapatrywań i opinij na tę sprawę. Nie uważamy za rzecz odpowiednią wdawać się w polemikę z obszernymi wywodami tymi, które tak co do ogólnego tła sprawy emigracyi, jak i co do szczegółów, nie zawsze odpowiadały istotnemu stanowi rzeczy. Polemika ta byłaby, zdaniem naszem, tem mniej właściwą, że wiedzieć niepodobna o ile relacya korespondenta *Gazety Narodowej* wiernie przedstawiła zapatrywania wypowiedziane przez obywateli podolskich w pogadance poufnej.

Nie możemy wszakże pominąć milczeniem końcowego ustępu tej korespondencyi, w którym wymieniono „środki zaradcze", jakieby przedsięwziąć należało dla powstrzymania prądu emigracyjnego. Otóż te środki zaradcze widzi obywatelstwo podolskie — wedle relacyi korespondenta *Gazety Narodowej* — „jedynie w pomnożeniu policyi i żandarmeryi nadgranicznej, w stanowczem i sprężystem działaniu władz politycznych, a wreszcie — co nie jest najmniejszem — w zniesieniu dotychczasowego systemu darowywania chłopom wracającym do kraju znacznych sum pieniężnych".

Nie wymieniono tu wprawdzie, kto owe „znaczne sumy pieniężne" rozdaje włościanom wracającym do kraju, ale gdy z przytoczonych „środków zaradczych" dwa pierwsze, mianowicie: pomnożenie policyi (sic!) i energiczne działanie władz politycznych, odnoszą się do c. k. rządu, wnosićby przeto można, że i ów trzeci środek, to jest „zniesienie darowywania chłopom znacznych sum pieniężnych", tyczy się również rządu. Gdyby taką była rzeczywiście myśl biorących udział w poufnych naradach w Tarnopolu — to jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że ze strony c. k. rządu nikt nigdy ani systematycznie, ani sporadycznie, ani dawniej, ani obecnie, ani mniejszych, ani większych sum pieniężnych nie darowywał włościanom, powracającym do kraju. C. k. rząd, jak wiadomo, rozporządza tylko tymi funduszami, które w drodze konstytucyjnej na ściśle określone cele są przeznaczone, o tem zaś, aby szczupły fundusz dyspozycyjny, przyzwalany p. prezydentowi gabinetu, mógł służyć na udzielanie zapomóg włościanom wracającym do kraju, chyba mowy być nie może".

Zupełnie niepotrzebnie „prostuje" organ oficyalny fakt, jakoby w sprawozdaniu naszem była mowa o jakichś podarunkach pieniężnych z kas rządowych dla włościan uciekających napowrót z za kordonu moskiewskiego do wsi rodzinnych. Nikomu bowiem ani przez myśl nie przeszło coś podobnego twierdzić, ani też w sprawozdaniu nie ma o tem wzmianki. Przytoczony w *Gazecie Lwowskiej* końcowy ustęp sprawozdania naszego odnosi się do tego faktu, iż wielu właścicieli wielkich posiadłości ziemskich, włościanom, powracającym z emigracyi za pobliski kordon, uniesieni wspaniałomyślnością, darowują długi, wzięte na odrobek. I to właśnie najbardziej demoralizuje włościan, gdyż zachęca ich do odgrywania roli synów marnotrawnych, powracających w progi rodzinne, ażeby tak tanim kosztem pozbyć się długów. Ustęp ten odnosi się do darowywania powracającym emigrantom prywatnych sum pieniężnych.

Korespondencye.

Madryt d. 10. listopada.

(Choroba Alfonsa XIII. i wiążące się z nią kombinacye polityczne. — Fiasko uroczystości Kolumba w stolicy. — Jubileuszowa wystawa sztuk pięknych. — Gospodarka miejska i ministeryalna).

Katastrofa znów zażegnana. Królowa rejentka powróciła 3. bm. z Alfonsem *„Rey Nino"* do stolicy. Stan zdrowia młodziutkiego monarchy choć się polepszył, nie pozwolił mu wziąć udziału w uroczystościach Granady — no i o skutkach zapewne wiecie. Nie bez kozery zdrowie Alfonsa XIII. wzbudza poważne obawy. Trzy lata temu uległ ciężkiej febrze gastrycznej i już, ledwie na świat wyjrzawszy, miał go opuścić, gdyby nie dzielna pomoc lekarzy i pieczołowitość matki. Obecnie zaś ta sama nękała go choroba, poczęta niemal z niczego. Bo cóż to znaczy podróż do Andaluzyi, przeciągłe uroczystości tamtejsze, kilkogodzinny pobyt na statku itd? Tak dla innego dziecka nic; przespałoby się porządnie i wstałoby zupełnie zdrowe. Co innego król-dziecię; lada znużenie, wzruszenie, indygestya, a już choroba ciężka.

Nigdy zresztą nie wygląda młody monarcha zadowalająco, cera nie zna prawie rumieńca, nie ma świeżości. Wzrok zwykle zamglony i spiący, członki wątłe, mówi mało, a już co do inteligencyi umysłowej znacznie w tyle pozostał za swemi siostrami. Nie dziw więc, że oczy wszystkich odwracają się odeń i zatrzymują się z zachwytem na jedenastoletniej infantce, księżniczce Asturyi, zapowiadającej już dziś niezwykłą piękność; nie dziw też, że z jej osobą wiążą się różne kombinacye polityczne. Kombinacye te podczas ostatniej słabości Alfonsa odżyły na nowo i zbliżyły się już do możliwego załatwienia. Już bowiem i rejentka i Don Carlos, wieczny pretendent, godzą się na projekt, który się wyłonił, połączenia córki królewskiej z synem jego, Don Jaime'm. Popierają tę sprawę też papież, dwór austryacki i wpływowi członkowie rodziny Burbonów, którzy w ten sposób spodziewają się ubić sprawę karlistów. Sądzą bowiem, że zostawszy szwagrem królewskim, nie wystąpiłby syn Carlosa ani przeciw niemu, ani rejentce. Politycy zaś, dalej patrzący, liczą na słabowitość króla Alfonsa i widzą już w niedalekiej przyszłości koronę królewską na głowie Don Jaime'a.

Ale dość tej szerokiej polityki. Inna rzecz zajmowała w tych czasach umysły Hiszpanów. Każdy się domyśli, że chodzi mi o *centenario* tj. rocznicę Kolumba. Nie myślę opisywać wam uroczystości w Huelva i indziej, bom po za mury stolicy nie wyjrzał. Ale sądząc *ex ungue leonem* można nabrać wyobrażenia o tamtych z zachowania się Madrytu. Przedewszystkiem słabość królewska pokrzyżowała plany. Magistrat zaś, osławiony madrycki *ayuntamiento*, nie przedsięwziął żadnych kroków, by licznie napływających cudzoziemców i gości z prowincyi, których lud nazwał *los Colombos*, zająć. Do 29. października jeszcze nie ogłoszono programu uroczystości, a gdy się wreszcie zdobyto na ten krok wielki, rozpoczęło się zmienianie, przestawianie itd. punktów poszczególnych. To też wszystko nosiło piętno niewykończenia i poronionego płodu.

Nie będę odnawiał wrażeń, które w ogóle były przykre. Przedstawię tę rzecz — ponieważ to *à la mode* — poglądowo na jednym szczególe. Urządzono jubileuszową wystawę sztuk pięknych *„Exposicion de bellas artes"* w pięknym pałacu przemysłu. Ale cóż — przeciąg tam panuje nieznośny, a w poszczególnych salach nawet ciemno. A pochodzi to stąd, jak mię objaśniono, że pałac ten podczas epidemii influency służył za szpital, a po pożarze fabryki tytoniu pomieszczono w nim chwilowo *cigareras* (robo-

---

12

PRAWA KRWI.

POWIEŚĆ
PAWŁA BOURGETA.

(Ciąg dalszy).

Niestety krótkiemi były te jaśniejsze chwile i kochanek dręczony wyrzutami tłumaczył sobie, że wówczas nie przypatrzył się dobrze tej kobiecie, że wówczas odgrywała ona przed nim komedye, a że teraz Paulina zrzuciła maskę, jest sobą, jest istotą wyniszczoną.

Wyniszczoną i przez co? Jakąż mógł dać sobie na to odpowiedź? Zapewne sumienie wskutek przewrotności i zdradliwości jej natury i charakteru nie daje jej spokoju, lub może trapi ją walka ducha z opanowującą go zmysłowością — a może niszczy jej organizm zupełne, straszne zepsucie. W porywie szalonej zazdrości przypuszczał, uważał za możliwe, że Paulina ma dziesięciu, piętnastu kochanków, stawiał ją na równi z kobietami najniższego rzędu, a mimo to kochał ją coraz goręciej, pożądał coraz silniej, z tym porywem namiętności, co już graniczy z bolem.

Tak jest, oskarżał ją o zepsucie, a przecież nie mógł żadnego, bliżej określonego sformułować zarzutu, żadnego wymienić nazwiska, prócz chyba de Querne'a, choć i w tym wypadku brakło jakichkolwiek, choćby najlżejszych, najbłachszych dowodów, choćby poszlak jej winy. Ale w podobnych sprawach jakże trudno o dowody.

Zresztą wkrótce natrafił na ślad innej intrygi. Sprowadziło to stanowcze, ostateczne zerwanie. Przy końcu lutego 1877 wrócił do Paryża z kilkuletniej podróży po Wschodzie człowiek, którego imię niejednokrotnie słyszał Ksawery z ust Pauliny. Był to jej daleki kuzyn. Obecnie nie żyje on już, i tylko literatom znanem jest imię jego jako autora nader zajmującego pamiętnika, wydanego jednak dopiero po jego śmierci. Zwał się Franciszek Vernantes. Młoda kobieta wspominała o nim zawsze z jak najgłębszą sympatyą, jako o jedynym prawdziwym przyjacielu z lat dawnych, którego współczucia i braterskiej pomocy doznała w przykrych i bolesnych chwilach po swem zamążpójściu. Trudno wytłómaczyć dlaczego Nayrac w swej wyobraźni przedstawiał sobie tego pocieszyciela ukochanej, jako podtatusiałego, rubasznego dziwaka i dlaczego poznawszy go u pani de Raffraye niemile został zdziwionym, widząc przed sobą człowieka niespełna lat czterdziestu, przystojnego, eleganckiego, który wydał mu zbyt młodym na bezinteresownego powiernika małżeńskich trosk, zmartwień i nieszczęść.

Stosunek między kochankiem jakiejś kobiety a jej szczerym prawdziwym przyjacielem jest nawet wtenczas nader trudnym i niemiłym, jeżeli kochanek przekonanym jest, iż ten przyjaciel nigdy niczem więcej nie był dla kobiety jak tylko przyjacielem. Cóż dopiero jeźli serce kochanka szarpią bezustannie straszne podejrzenia i wątpliwości? Jakżeż chcieć, by nie wprowadziła go w szał zazdrości ta serdeczna przyjaźń; w której stopnia poufałości oznaczyć, odgadnąć nie podobna. To też Ksawery był do niemożliwości zazdrosnym o pana de Vernantes, ale jakby przeczuwając, że o tę zazdrość rozbija się ostatecznie ich miłość nie poddawał jej się zrazu. Nadto Paulina wiedziona tem delikatnem uczuciem kobiety kochającej, pragnącej ukochanemu oszczędzić każdej męki, każdej boleści z góry jeszcze przed przyjazdem długoletniego przyjaciela wyświeciła jasno cały swój z nim stosunek.

— Był naszym stałym codziennym gościem — powiedziała — i wiele bardzo wyświadczył mi przysług. Jedyny to z mych przyjaciół, który jest równocześnie i przyjacielem mego męża. Uprzedzam cię o tem — dodała uśmiechając się smutnie — żeby na przyszłość oszczędzić i tobie i sobie niepotrzebnych, a tak bolesnych zajść i przykrości. Chociaż widzę, że na nic się to nie przyda. Nie wierzysz mi nigdy, skądże więc miałbyś mi wierzyć w tym wypadku. Umrę, a nie zyskam twej wiary i ufności.

Ksaweremu żywo stanęła ta scena przed oczyma: widzi ją jak do niego mówi te słowa, a gorycz i prośba drżą w jej głosie, pamięta jak ją słuchał w milczeniu, nie mogąc się zdobyć na żadną odpowiedź. Gdy między kochającymi wypowiedzianem zostało podobne zdanie, którego słuszność czują oboje, natenczas rzuca ono jakby jakieś światło zarazem na przeszłość i na przyszłość i na widok tego obrazu zbiera ich przestrach, przerażenie. Oboje wiedzą, że widok przepaści ku jakiejś popycha ich ta namiętna, bezrozumna, despotyczna zazdrość nie przeszkodzi im, nie stanie zaporą, by się w tę przepaść pchnąć nie dali. Robią wprawdzie w głębi duszy najrozmaitsze, najszczersze postanowienia, niestety nie zdołają ich dotrzymać, gdyż choroby serca niszczą wszelkie prawa logiki a najjaśniejsze, najsilniejsze rozumowania pozostają wobec nich bezsilnemi.

W ciągu dwóch następnych tygodni widoczna poufałość między Pauliną a panem de Vernantes nie zdawała się obudzać żadnych podejrzeń u Nayrac'a. Na trzy wizyty które w tym czasie złożył pani de Raffraye, raz tylko nie zastał u niej Vernantesa. Na dwóch proszonych objadach, na ktorych spotkał Paulinę był także pan Vernante. Dwukrotnie miał spotkanie miłosne z Pauliną i z opowiadania jej, z odpowiedzi na stawiane kwestye dowiadywał się że pan Vernentes jużto wczoraj był u niej na śniadaniu, jużto będzie nazajutrz, że wybiera się lub że była z nim w teatrze i t. d. Każdy z tych drobnych faktów sam przez się nic nie znacząc, ale w związku z innemi dający wiele do myślenia, wzmagał w Ksawerym antypatyę i nienawiść do tego przyjaciela ukochanej. Antypatya ta była w Ksawerym tem silniejszą, że między oboma panowało pewne podobieństwo charakterów i usposobień. Tego rodzaju podobieństwo bywa zazwyczaj silnym bodźcem do jak najgwałtowniejszej najbardziej namiętnej zazdrości.

Krótko powiedziawszy, zazdrość mimo najsilniejszych postanowień i najuroczystszych przyrzeczeń wybuchła w nim wreszcie, a wybuch ten był tem gwałtowniejszy, im dłużej Ksawery go zwalczał, i doprowadził już do stanowczej alternatywy.

— Albo on albo ja. Albo nie przyjmiesz więcej pana Vernantes, albo noga moja nie postanie u ciebie. Wybieraj!

Tym razem jednak natrafił na tak nieprzezwyciężony upór Pauliny, że doszło aż do zerwania, do pierwszego zerwania. Całych dni dziesięć nie widział jej wcale i nie otrzymał ni słowa, ni najlżejszego skinienia, by się znów zbliżył. Wreszcie uległ pierwszy. Co za upokorzenie! Poszedł do niej. Zastał kobietę zranioną, rozbolałą, ale dumną.

— Ostatni raz ci przebaczam—powiedziała...

Śmiała mu to powiedzieć. Kto? ona. Przebacza i to komu przebacza? jemu! Krew jego burzy się jeszcze teraz, gdy sobie powtarza te słowa i gdy pomyśli o zdarzeniach, które wkrótce po tem zdecydowały go wreszcie, by z całą energią zerwał stanowczo ten stosunek.

Pierwsze z nich było nader prostem, naturalnem, prawie bez żadnego znaczenia, ale w chorobach duszy tak jak w chorobach ciała najzwyklejszy, najprostszy wypadek wywołuje nieraz śmiertelne komplikacye. Było to u pani de Sermoise równie znanej ze swej złośliwości jak śmiesznej, w skutek niczem nie ugruntowanych ambicyj literackich. Rozmawiano o tem i o owem, gdy ktoś, niewiadomo już przy jakiej sposobności, wymienił nazwisko pana de Vernantes. Pani domu pochwyciła skwapliwie tę okazę, by skreślić jego sylwetkę w jak najmniej pochlebnych kolorach. Przy końcu dorzuciła:

— A teraz wpadł powtórnie w sieła tej małej Raffraye. Warto było uciekać od niej na tak długo, by zacząć od tego, na czem się przedtem skończyło. Ha, zwykłe to losy zakochanych. Łączą się, rozstają, znów się łączą i znów rozstają. A poczciwi mężowie nic nigdy nie widzą. Stara komedya.

Setki podobnych zdań słyszy się co dzień w Paryżu i to o każdej porze dnia od rannego spaceru w lasku bulońskim aż do wyjścia z opery. Ci, którym się one obijają o uszy, tak samo jak ci, którzy je wygłaszają nie przywiązują do nich żadnego znaczenia. Ale jeżeli ktoś podejrzywa ukochaną o zdradę i niewierność, natenczas każde takie słowo pali mu serce jak witryol polany na ranę. Przeklina się swe zaślepienie, przeklina się nieświadomość tej prawdy, którą przecież inni znają dokładnie. Inni? Ależ wszyscy, tak wszyscy znać ją muszą, od tej obcej obojętnej kobiety począwszy, która przed chwilą tak boleśnie zraniła mu serce, aż do tego klubowca, słuchającego słów jej bez okazania najmniejszego zdziwienia. Wtenczas uczuwa się nieprzepartą potrzebę dojścia tej prawdy, odkrycia jej przez wybadanie kogokolwiekbądź, chociażby skutkiem takiego śledztwa spodlić się we własnych oczach. Jeden z zapytanych odpowiada ci okólnikami, nie mającemi nic z twą miłością wspólnego, drugi powtarza znane oddawna szczegóły; nie poprzestajesz jednak dalszych dochodzeń, aż trafisz wreszcie na kogoś, któremu wyrwie się z ust słowo jakieś chciał koniecznie usłyszeć, chociażeś się go obawiał, chociaż wiedziałeś, że cię ono prawdziwie strasznie unieszczęśliwi. (C. d. n.)

tnice cygar). Lekarze w pierwszym wypadku zażądali odpowiedniej wentylacyi — stąd przeciąg; robotnice nie mogły pracować, bo je zbyteczne światło olśniewało — stąd ciemno. Ponieważ nadto brak katalogu jakiegokolwiek, a obrazy powywieszane bez planu, czy to według przedmiotów, czy narodowości amatorów, a jedynie wedle miary wielkości, (!) przeto trudno sobie wyrobić o wystawie sąd właściwy.

Pomiędzy obrazami cudzoziemskiemi uderzają portrety Kaulbacha, Bonnata (Renan), piękny portret papieża Leona XIII pędzla Chartrana, i ściągają tłumy. Najwięcej jednak widzów skupia około siebie obraz Luny „Spustoszenie francuskich grobów królewskich". Ale *point d'attraction* stanowi nie tyle sam przedmiot obrazu, malowanego nader jaskrawo, ile osoba autora, który jest bohaterem głośnego od kilkutygodni dramatu paryskiego — on to zabił swą teściowę i żonę z zazdrości. Natomiast słusznem się cieszy uznaniem wystawa systematyczna dzieł mistrzów hiszpańskich bieżącego wieku. Tu do nas przemawiają nazwiska takiego Goyi, słynnego malarza gobelinów, Madraza, portrecisty nadwornego, Lopeza, Fortunyego, Cana, Casada i i.

Tylko *desint in piscem mulier formosa superne* kiepskiemi dziełami żyjących Munoza Degrain, Morena Carbonero, Jimeneza i Agrasota.

Mimoto malarstwo hiszpańskie ma w sobie coś świeżego, oryginalnego, co mimo nawet tych braków wystawy pociąga i przyciąga widzów.

A teraz parę słów jeszcze o sławetnym magistracie, który zaczepiłem. Jest to zgraja ludzi polnjących na zyski własne. To też nadużycia tu na porządku dziennym. Premierem pod tym względem jest ostatni alkald, czyli prezydent Madrytu. Naczelnik stolicy, pierwszej gminy w kraju, zabierał wprost setki tysięcy z kasy miejskiej, podrabiał kwity przedsiębiorców na roboty miejskie i brał łapówki za przepuszczanie handlarzy produktów spożywczych przez rogatki bez opłaty podatku konsumcyjnego. Dziennikarstwo stołeczne samo na własną rękę urządziło śledztwo, zebrało dowody strasznie alkalda obciążające, mimo to przecież, jak do tej pory, urzęduje on dalej, bo znowu zaopiekował się nim p. minister kolonij Romero Robledo, który sam wiele win ma na swych barkach, np. ze skarbu kolonij pożyczył na własną rękę 6 milionów pesetów pewnemu zrujnowanemu bankowi.

W ogóle ów mąż stanu — to zły duch dzisiejszego gabinetu, krzyżujący nieraz wyborne pomysły „premiera", boć Canovas del Castillo należy do względnie najlepszych jeszcze mężów stanu, jakich Hiszpania posiadała. Ponieważ atoli Romero Robledo rozporządza znaczną chorągwią posłów i mógłby każdej chwili zdusić ministeryum, czem zawsze grozi, przeto Canovas del Castillo, przysłaniając palcami oczy, pozwala na dalsze warcholstwa i zabagnienie moralności publicznej.

Dzieci dzisiejsze.

Dążności przewrotowe, które dziś w całym przejawiają się świecie, rzekomo mając na celu polepszenie bytu cierpiącej ludzkości, wywołały wiele przemian.

Niestety obok przemian, usuwających zło dotychczasowe, nastąpiły i inne, które chyba tylko dowodzą, że doskonałość na ziemi jest nie do osiągnięcia.

Taka obosieczna przemiana nastąpiła w ciągu ostatnich lat trzydziestu w światku dziecięcym.

Ktokolwiek porówna swój wiek dziecięctwa z losem dzieci dzisiejszych, musi mimowoli przyznać, że naszym milusińskim nieporównanie lepiej się dzieje, niż niegdyś ich rodzicom.

Ale chyba nikt nie odważy się twierdzić, żeby ta przemiana dzieciom naszym bezwarunkowo na dobre wyszła.

Wprawdzie bowiem chłopcy i dziewczęta dziś o wiele lepiej i racyonalniej bywają żywione, tudzież zachowanie się rodziców względem dzieci nie jest obecnie tak zimne i surowe, wskutek czego też dziś zniknęła nieśmiałość dzieci wobec rodziców, — nieśmiałość, przyczyniająca się jednak do rozwoju czułej dla nich miłości i prawdomownej otwartości; ale też zaginęło uczucie bezgranicznej czci i zupełnego poddania się, jakiego dowody dawali nasi rodzice wobec dziadów naszych, wzrosły wymagania ze strony dziatwy, nie widać dawniejszej prostoty. Wszystko to zaś pochodzi stąd, że dziś rodzice wcześnie już pozwalają dzieciom na wiele uciech i rozkoszy, a nawet pewien zbytek i wbijają je sami w dumę, dając im uczuć, jak im są drogie i jak ich radości i smutki tychże obchodzą.

Nie ujdzie oczu i uszu małych ciekawskich. Słyszą przecie, jak matka posyłając służącą do miasta nakazuje jej, by uważała na jakość mięsa, przeznaczonego dla dzieci. Widzą też troskliwość ojca, który nie żałuje im dobrego wina czerwonego dla podtrzymania różowej cery. Dla nich jadą rodzice na wieś, z nimi urządzają wycieczki niedzielne, im kupują kosztowne zabawki i stroje wymyślne, które budzą zazdrość u dzieci sąsiadów. Lekarz stale raz na tydzień odwiedza małych pacyentów, którzy najlepszem cieszą się zdrowiem itd. itd.

Nie można zaprzeczać, ani nie mamy na myśli potępiania tej miłości i troskliwości rodziców, jaka w tem wszystkiem się przebija. Albowiem właśnie te pieszczoty i wykwinty właśnie w tych uczuciach mają swe źródło. Ale jak wszędzie, tak i tu przesada musi być i jest szkodliwą. W tym względzie bywało dawniej inaczej i lepiej.

W czasach, kiedy nasze matki były dziećmi, nie robiono z nimi tyle ceregieli. Bezsprzecznie i wtedy były one ulubieńcami swoich matek. Bezwątpienia i owoczesnym rodzicom leżało na sercu powodzenie i szczęście dzieci. Ale mieli oni opartą na rozsądku siłę ukrywania swej miłości dla maleństw i nie pobłażania się nią przy byle jakiej sposobności. Wtedy były dzieci w domu — niemal niczem rodzice — wszystkiem. Mąż stawiał wyżej od siebie żonę, ona zaś męża. Życzeń dzieci nie uwzględniano, a raczej nie wolno im było mieć żadnych życzeń. A dziś nadwrót dzieci są w domu — wszystkiem, życzenia zaś ich prawem świętem niemal i dlatego spełnienie ich nawet nie sprawia im uciechy, bo do tego przywykły.

I w tem leży początek zła. Dziecko, którego życzenia i marzenia wskok spełniają wszyscy bez oporu, myśli, że tak być musi i w dalszem życiu. Naturalnie zawiedzie się srodze i właśnie wskutek tej dziwnej logiki rodziców, którzy swą słabość wobec dziecka pokrywają płaszczykiem mniej więcej takiego rozumowania: „Toć ono takie małe, tak młode... Życie nie oszczędzi mu znojów i przykrości. Niechże przynajmniej teraz zazna rozkoszy i szczęścia!" — Tak, gdyby między cierpieniem a nudą, dniami radości a ciągłej pracy istniał w życiu jego jakiś pomost! Ale tego nie ma i rodzice o stworzeniu czegoś podobnego nie myślą. A przecież nie byłoby to trudnem. Wystarczyłoby dać uczuć dzieciom, że nic na świecie nie przychodzi bez mozołu, że o wszystko trzeba walczyć, trzeba zdobywać — uczynić zaś to można przez odmówienie tego lub owego, drobne zmartwienie, drożenie się z małym petentem.

A więc precz z przesadną miękkością, z wyrównywaniem ścieżek przyszłego życia, z usuwaniem cierni i kolców. Kochajmy dzieci, ale surowość na zewnątrz nie zawadzi. Przedewszystkiem zaś taić powinniśmy przed nimi, że są dla nas najdroższym skarbem. Oneto właśnie w nas, rodzicach, powinni upatrywać coś najwyższego, ten wzór doskonałości. A abyśmy się takim wydali, nie powinniśmy przed nimi odkrywać naszych słabych stron, do których właśnie owa uległość względem dzieci należy. Bo dzieci nie są filozofami, nie wiedzą, że błądzić to rzecz ludzka. Uważając rodziców za wzór ludzi, gdy i na tym wzorze widzą plamy, tracą dla nich należny szacunek, lekceważą ich napomnienia i uwagi, wyłamują się z pod ich władzy.

Oto skutki dzisiejszego wychowania, których drastyczne przykłady czytać można codziennie w kronice.

KRONIKA.

Lwów dnia 15. listopada 1892 r.

Odznaczenie. Radca dworu przy najwyższym trybunale Wojciech Kochanowski otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Mianowania. Pan minister spraw wewnętrznych powołał starostę Juliusza Prokopczyca z Łańcuta do służby przy namiestnictwie.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała adjunktów podatkowych: Józefa Zasławskiego do Tarnopola, Franciszka Ujejskiego do Sokala, Jana Mazura do Biecza, Antoniego Konopackiego do Sądowej Wiszni, Franciszka Barana do Mszany, Edmunda Kowalskiego do Jaworowa, Stanisława Chudzickiego do Pruchnika, Fryderyka Herberta do Stanisławowa, Jana Witlaczila do Krosna, Franciszka Turyczyna do Makowa, Jana Seitza do Dąbrowy, Józefa Munka do Krakowa i Antoniego Klimczyka do Białej, asystenta głównej kasy kraj. Ludwika Hirscha do Załoziec, dalej adjunktów podatkowych: Karola Slapę do Żabna, Erazma Zajączkowskiego do Łopatyna, Zygmunta Sieradzkiego do Dębicy, Kazimierza Słomkę do Trembowli, Józefa Fiedlera do Zabłotowa, Bazylego Marcyniuka do Oleska, Kornela Wątróbskiego do Bełza, Antoniego Kolbuszewskiego do Uhnowa, Włodzimierza Szeparowicza do Mikołajowa, Michała Grossa do Nowego Targu, Jana Dworzańskiego do Czarnego Dunajca, Zdzisława Pluteckiego do Kut, Edwarda Janiszewskiego do Przemyśla, Wilhelma Machnickiego do Andrychowa, Stanisława Turowicza do Rozwadowa i Józefa Hermana do Komarna, asystenta głównej kasy krajowej we Lwowie Leodgarda Schechtla do Kołomyi, wreszcie adjunktów podatkowych: Władysława Kołtunowskiego do Nadwórny i Filipa Biłyka do Sokala, kontrolorami podatkowymi w X. klasie rangi; kontrolorów podatkowych: Jana Listkiewicza do Czarnego Dunajcu, Teofila Kaniowskiego do Trembowli, Władysława Gilewskiego do Andrychowa, Mikołaja Zwarycza do Bóbrki, Adolfa Nyiryiego do Załoziec, oficyała głównej kasy krajowej Stanisława Szumskiego do Glinian; dalej kontrolorów podatkowych: Wilhelma Soję do Komarna, Wawrzyńca Oleksego do Jordanowa, Jana Baruckiego do Żabna, Władysława Nawratila do Limanowa, Stanisława Skibińskiego do Strzyżowa, Karola Szulisławskiego do Mikołajowa, Kazimierza Tuchowskiego do Łopatyna, Michała Burkę do Pruchnika, Władysława Waltenbergera do Zabłotowa, Jana Ergietowskiego do Birczy, Juliana Połoszynowicza do Sądowej Wiszni, Bazylego Geciowa do Skolego i Emila Rozdoła do Dębicy poborcami podatkowymi w IX. klasie rangi.

Sprawy pocztowe. Pisma rosyjskie stanowczo zapowiadają zaprowadzenie w manipulacyi pocztowej przekazów pieniężnych począwszy od Nowego Roku.

Posiedzenia Rady miejskiej odbędą się w środę i czwartek d. 16. i 17. bm. każdym razem o godz. wpół do 7 wieczorem. Porządek dzienny zawiera 57 punktów, przeważnie spraw administracyi wewnętrznej, dalej sprawy szkolne, fundacyjne i subwencye. W końcu odbędzie się posiedzenie tajne dla spraw personalnych.

Towarzystwo dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa odbyło wczoraj w sali kasyna miejskiego pierwsze ogólne zgromadzenie, na którem miało ukonstytuować się. Pomiędzy obecnymi zauważyliśmy wiele wybitnych osobistości jak np. prezesa Wydziału krajowego dr. Hoszarda, Władysława Łozińskiego, radcę dworu Mandyczewskiego, wielu członków Rady miejskiej, dygnitarzy władz rządowych, adwokatów, profesorów szkół wyższych, przedstawicieli mieszczaństwa dziennikarzy i t. d.

Obrady zagaił przewodniczący komitetu inicyatorów stowarzyszenia, adw. dr. Pomianowski w dłuższem przemówieniu objaśniając cele Towarzystwa. Po nim zdał sprawę dr. Maryan Ciesielski o przebiegu i wyniku dotychczasowych czynności organizacyjnych. Z porządku dziennego miano następnie przystąpić do wyboru wydziału, i w tym celu przygotował komitet tymczasowy listę kandydatów, ułożoną na podstawie bardzo pracowitych i troskliwie obmyślanych rokowań, których celem było, zapewnić taki skład wydziału, ażeby w nim wszelakie interesa miejskie miały swoich przedstawicieli. Tymczasem wbrew powszechnemu zwyczajowi, iż w kwestyach osobistych nie prowadzi się dyskusyi, tylko załatwia się te sprawy w drodze poufnego porozumienia, wywiązała się nad proponowaną przez Wydział listą kandydatów bardzo ożywiona rozprawa. Jeden z mowców żądał wykluczenia z wydziału wszystkich członków Rady miejskiej, drugi dopominał się o wprowadzenie do wydziału większej ilości mieszczan, trzeci reklamował architektów i budowniczych i t. d. Skończyło się na tem, że wybory odroczono, i tymczasowemu komitetowi, wzmocnionemu kilku panami, poruczono ułożenie nowej listy. W ciągu przyszłego tygodnia ma odbyć się dla ukonstytuowania zarządu ponowne zgromadzenie.

W imieniu komitetu tymczasowego wyłuszczył potem p. T. Merunowicz wniosek, zmierzający ku temu, aby Towarzystwo dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa nawiązało rokowania z zarządami zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, Towarzystwa muzycznego, Koła artystyczno-literackiego, Towarzystwa politechnicznego, akcyjnego Towarzystwa handlowego i z prywatnymi kapitalistami, w tym celu ażeby przyprowadzić do skutku zawiązanie spółki, któraby po przeniesieniu targowicy z placu Halickiego do realności Biesiadeckich, wzniosła na tem miejscu gmach odpowiedni na pomieszczenie wystawy sztuk pięknych, konserwatoryum muzycznego z salą koncertową, sali wykładowej, bazaru wyrobów krajowych i innych lokali dla różnych zebrań towarzyskich.

Wniosek ten napotkał na zaciętą opozycyę ze strony pp. Walichiewicza i Kuźniewicza, którzy żądali, ażeby plac Halicki „ze względów zdrowotnych" nie był zabudowywany, tylko ażeby zamieniono go na skwer.

Oba wnioski pp Merunowicza i Walichiewicza, przekazano tymczasowemu wydziałowi do sprawozdania.

Tak samo załatwiono wniosek p. Michała Kowalczuka, architekty, który podniósł potrzebę wdrożenia systematycznych prac nad ustanowieniem planu regulacyi miasta Lwowa.

Z życia towarzyskiego Bankiet na cześć p. radcy dworu K. Wintera, odbył się onegdaj w sali Kasyna miejskiego. Departament IV namiestnictwa żegnał tą ucztą ustępującego długoletniego kierownika swego, który przechodząc teraz w stan spoczynku, pozostawia po sobie w sercach urzędników niewygasłą pamięć. Na ucztę tę pospieszyli także z dalekich stron kraju dawni współtowarzysze pracy biurowej, oraz dawni podwładni p. Wintera. Około 30 osób zasiadło do bankietu, w czasie którego przygrywała orkiestra 30 p. p., pod osobistem kierownictwem p. Rolla.

Wenta gospodarska. Za inicyatywą pani namiestnikowej Maryi hr. Badeniowej, odbędzie się i w tym roku w sali „Sokoła" wenta gospodarska na cele dobroczynne. Pierwsze posiedzenie w tej sprawie już się odbyło. Oznaczono na niem termin wenty gospodarskiej na dzień 21 grudnia i obmyślono rozmaite niespodzianki. Oprócz działu zwierzyny, drobiu i tem podobnych zapasów, urządzonym ma być na tegorocznej wencie także osobny oddział zabawek dziecinnych i lalek. Bliższe szczegóły podane będą później, a nie wątpimy, że to tymczasowe doniesienie interesuje już teraz szersze koła naszego miasta, spieszące zawsze chętnie tam, gdzie idzie o spełnienie dobrego uczynku i poparcia szlachetnych usiłowań inicyatorki, nie szczędzącej zachodu i trudu w każdej dobrej sprawie.

Dla weteranów z r. 1831. Komitet urządzający we Lwowie obchód rocznicy powstania listopadowego, wydał odezwę do patryotycznego obywatelstwa na prowincyi z prośbą, iżby dochód z takich samych obchodów, względnie wieczorków Mickiewiczowskich, święconych po miastach i miasteczkach, przeznaczono na cele Towarzystwa opieki weteranów z r. 1831 i nadesłano na ręce skarbnika dr. Bernarda Goldmana, posła na sejm krajowy we Lwowie ul. Jagiellońska l. 3. Nie wątpimy, że odezwa odniesie pożądany skutek, zwłaszcza gdy wszyscy wiemy, jak wielu z uczestników powstania listopadowego znajduje się obecnie w bardzo przykrem położeniu materyalnem.

Ulgi kolejowe dla urzędników. Czytamy w *Gazecie urzędniczej*: Przyznane urzędnikom i sługom państwa ulgi na kolejach skarbowych, nie są w rzeczy samej tak znaczne, jak to się z pozoru przedstawia. Zniżenie cen biletów jazdy przysługuje wyłącznie tylko osobie urzędnika, natomiast dla najbliższej jego rodziny nie dają zarządy kolejowe z reguły żadnych zniżek. Dawniej, gdy koleje Czerniowiecka i Karola Ludwika były prywatnemi przedsiębiorstwami, otrzymywał urzędnik bez trudności zniżenie cen biletów jazdy tak dla siebie jak i dla najbliższej rodziny, a oprócz tego miał tę korzyść, że za przewóz pakunku do 25 kilogramów nic nie płacił, prócz stempla rządowego i innych należytości. Wobec zaprowadzenia wysokiej opłaty za przewóz pakunku i ograniczenia zniżek biletów tylko dla osoby urzędnika, jest łaska rządu bardzo problematyczną. Wiadomo, że rzadko który urzędnik podróżuje dla przyjemności; do tego zmuszają go stosunki rodzinne, albo potrzeba wyjazdu do zakładu kąpielowego. W pierwszym i drugim wypadku towarzyszy mu rodzina, a wskutek tego musi on wziąć pakunki, bez których wybierając się zwłaszcza z dziećmi na dłuższy pobyt za domem, obejść się nie może. Przepełnienie wozów trzeciej klasy, zmusza urzędnika podróżować drugą klasą, zapłaciwszy tedy kilka lub kilkanaście zł. za przewóz pakunków i należytości za bilety dla siebie i rodziny, przekona się on rychło po obliczeniu wydatków, że dawniej, gdy nie korzystał z łaski rządu, koszt podróży nie był wcale większy. Za przyznaniem tedy większych ulg dla stanu urzędniczego, jak dotychczasowe, a szczególnie za udzieleniem zniżenia cen biletów jazdy także dla żon i dzieci urzędników przemawia wzgląd humanitarny. Kupiec i przemysłowiec pokryje wydatki zyskiem, jaki przyniesie podróżą zamierzony interes, u urzędnika natomiast każda podróż czyni znaczny wyłom, w jego budżecie, a im większy ten wyłom, tem więcej cierpi na tem on i jego rodzina państwu, jako właścicielowi kolei wypada stać na wyższem stanowisku, aniżeli prywatnego przedsiębiorcy i dlatego powinno ono mieć na oku także względy humanitarne. Jeżeli na razie trudno przyjść z inną pomocą urzędnikom — to niech przynajmniej chcę pod tym względem doznają oni łaskawszego traktowania.

Dwudziestoletni jubileusz szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie. W zeszycie listopadowym czasopisma „Sylwan", wzywa zawiązany dnia 15. lipca br. we Lwowie, komitet byłych uczni krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, by obchodzić w lecie w 1894 w czasie powszechnej wystawy krajowej, dwudziestoletnią uroczystość powstania tej szkoły, z równoczesnym zjazdem wszystkich byłych uczniów. W gorącej a jędrnej odezwie zaprasza wspomniany komitet wszystkich ukończonych słuchaczów na jakichkolwiekby oni obecnie stanowiskach się znajdowali, by zechcieli pod adresem zarządcy lasowego, Stefana Dobrzańskiego w Wielkich Drogach — jako sekretarza tego komitetu zgłoszenia udziału w zjeździe i uroczystości kartą korespondencyjną w przeciągu miesiąca grudnia br. oznajmić. Z początkiem roku 1893 ogłoszoną będzie lista członków zjazdu i zaproszenia na walne zgromadzenie do Lwowa, gdzie ułożonym zostanie szczegółowy program uroczystości i dokonanym zostanie wybór komitetu, tą sprawą zająć się mającego. Wszystkie dzienniki krajowe uprasza komitet o powtórzenie tej notatki.

Czas środkowo-europejski. Na zlecenie ministerstwa spraw wewnętrznych odniosło się namiestnictwo między innemi także do Wydziału krajowego z żądaniem, aby tenże z uwzględnieniem stosunków kraju naszego objawił swe zdanie w przedmiocie projektowanego zaprowadzenia czasu środkowo-europejskiego dla wszystkich stosunków życia publicznego i powszedniego. Otóż Wydział krajowy odpowiedział namiestnictwu, iż nie wdając się w ocenienie tego projektu ze stanowiska teoretycznego, ani też w bliższe badanie następstw, jakieby urzeczywistnienie jego w życiu codziennem za sobą pociągnęło — może śmiało twierdzić, że kwestya tej innowacyi jest dla naszego kraju wogóle obojętną i że potrzeby jej, o ile Wydziałowi krajowemu wiadomo, w żadnych sferach społeczeństwa bynajmniej nie odczuto. Wprawdzie niektóre miasta, przeważnie w zachodniej części kraju jak: Kraków, Tarnów, Przemyśl, idąc za pierwszym impulsem, zaprowadziły u siebie czas środkowo-europejski, przykład ich jednak nie znalazł naśladownictwa w reszcie kraju, która pozostała przy dotychczasowym naturalnym sposobie oznaczania czasu według zjawisk słonecznych. Wydział krajowy podniósł następnie, że nawet te sfery, które z powodu ciągłej styczności z kolejami, pocztą i telegrafem największy mogłyby mieć interes w zrównaniu zegarów miejskich z zegarami kolejowemi i pocztowemi, nie uczuwają potrzeby tej innowacyi, jak tego dowodzi niedawno w tej mierze powzięta uchwała lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej. Jakakolwiek zresztą decyzya w tej sprawie powziętą zostanie, to jedno — zdaniem Wydziału krajowego — byłoby do życzenia, aby w całym kraju bez wyjątku jeden sposób oznaczania czasu był przyjęty i aby jak najrychlej uchylono istniejące w tej mierze różnice, jakie w obecnym czasie przejściowym tu i ówdzie się wytworzyły. Od siebie możemy dodać, że centralizacyi wszelkiego rodzaju mamy już dość, a ta nowa byłaby zupełnie zbyteczną.

Honorowe obywatelstwo. Rada gminna w Łańcucie uchwałą jednomyślnie powziętą nadała p. Janowi Cetnarskiemu, burmistrzowi miasta, godność honorowego obywatela, a to w uznaniu zasług położonych dla dobra gminy.

Ślub. W Krakowie zawarty dziś został związek małżeński między panną Zofią Grossową a p. Stanisł. Łuszczkiewiczem.

Złote wesele obchodzili w niedzielę w Krakowie hr. Tomasz i Adela z Łempickich Łubieńscy. Jubilaci są rodzicami kaznodziei O. Bernanrda Łubieńskiego z zakonu Redemptorystów i ks. Zygmunta Łubieńskiego, wikaryusza przy kościele św. krzyża w Warszawie. Nadto dwie ich córki noszą suknie zakonne w Zgromadzeniu Sióstr Nawiedzenia Najśw. Panny w Krakowie.

Z Otynii piszą do *Kuryera Stanisławowskiego*. Odbudowanie spalonej fabryki żelaza w Otynii jest już na ukończeniu. Wszystkie oddziały oprócz stolarni, która się całkiem osobno buduje; są już pod dachem. W miejsce starej rudery wznoszą się dzisiaj pyszne murowane gmachy, pokryte ogniotrwałą tekturą, i poprzedzielane ogniowemi murami. Imponujący widok przedstawił się 7. bm wieczorem około godz. 8, podczas pierwszego odlewu żelaza w nowej lejarni. Wypuszczona gorąca lawa z pieca kopalowego, napełniła halę takim blaskiem, że zdawało się, iż całe wnętrze fabryki goreje w płomieniach. Lejarnia ma przeszło 500 kwadratowych metrów powierzchni i około 8 metrów wysokości. Żelazne kręcone schody prowadzą na murowaną galeryę do pieca kopalowego, Trzydzieści kilka dużych żelaznych okien, osadzonych w ścianach niższych, w podwyższeniu i dachu, sprawiły ten czarujący widok. Pierwsze odlewy udały się znakomicie, a dziś krząta się we fabryce liczna drużyna robotników.

Olbrzymia jodła. W pięknych lasach arcyksięcia Albrechta, leżących na stokach Babiej Góry, najwyższej z Beskidów zachodnich, w leśnictwie wsi Zawoja w Galicyi obok polany Cyrchli, na 2.975 stóp nad poziom morza wzniesionej, znajduje się jodła, najgrubsza zapewne z jodeł galicyjskich, czwarta co do grubości w państwie austryackiem. Według zdania leśniczego Pawowicza, który zarządził obmurowanie od dołu kamieniami tej prababki lasów okolicznych, aby ją od uszkodzeń zachować, miała ona wtedy przy ziemi prawie 40 stóp obwodu (12 metrów). Obecnie przy wierzchu obmurowania ma 32 stopy, a na wysokości $4^1/_2$ stopy po nad murem, gdzie równy pień w górę się wznosi, ma 22 stopy obwodu. Wysokość jej ma dochodzić 200 stóp. Lekkomyślna jakaś ręka, podłożywszy pod nią ogień, wypaliła u dołu część pnia, co przykre robi wrażenie i służy jako dowód nieposzanowania przez lud drzew, nawet tak niepospolitych. Mimo tego uszkodzenia, drzewo jest zdrowe i długo jeszcze żyć może.

Trzcieniecki, bohater smutnej sprawy bukowińskiej, przewieziony został do więzienia w Stein.

Defraudanta Raindla wypuszczono wczoraj z więzienia śledczego na wolność za złożeniem kaucyi.

Dla uniknięcia skandalu zawieszono na rozkaz cesarski śledztwo przeciwko *Gazecie Kolońskiej* za przedwczesne ogłoszenie niemieckiego projektu wojskowego, gdyż, jak się pokazało, owego projektu udzielił redakcyi jeden z bardzo wysokich dygnitarzy niemieckich.

Z romantyki. Czasy szlachetnego romantyzmu jeszcze nie minęły. W czasie wojny turecko-rosyjskiej żołnierze pułku tak zwanego kekshralmskiego, imienia Franciszka Józefa, przechodząc przez spaloną i wymordowaną wieś bułgarską, znaleźli w polu maleńką dziecinę. Oficerowie tegoż pułku przyjęli dziewczynkę za córkę pułku, łożyli na jej wychowanie w instytucie Maryjskim w Warszawie, złożyli dla niej 18.000 rs. w posagu i dziś właśnie dnia 15 listopada odbywa się w Warszawie ślub wychowanki Maryi Kekshralmskiej z kornetem dragonów, panem Szlemeronem, w asystencyi wszystkich żyjących ojców. Można by sądzić, iż jestto mimowolna expijacya za tyle polskich, w różnych czasach pomordowanych przez nich dzieci.

Handel dziewczętami. Miasteczko Atak, w gubernii besarabskiej, niedaleko Mohilewa podolskiego położone, jest zbiorowiskiem wszelkiego rodzaju łotrów i tajemniczych ludzi, dopuszczających się różnych nadużyć i zbrodni, zwłaszcza handlarze „żywym towarem", odstawianym następnie do Turcyi, mają tam stałe swe siedlisko. Niedawno zdarzył się następujący wypadek: Niejaka S., 18 letnia dziewczyna, pokłóciwszy się z rodzicami, zaczęła poszukiwać zajęcia, mogącego dać jej środki samoistnej egzystencyi. Dowiedziawszy się o tem jeden z agentów, zjawił się u niej, ofiarując miejsce gospodyni u jednego z obywateli bessarabskich. Dziewczyna zgodziła się ochotnie i otrzymała 10 rubli zadatku. Na drugi dzień, zebrawszy się, pojechała do miasteczka Atak, gdzie według słów faktora, miała na nią oczekiwać furmanka, przysłana przez wrzekomego chlebodawcę. Nie zastawszy takowej, gdyż rozumie się wyszukanie służby było tylko fikcyą, musiała zanocować. Na drugi dzień rano zaczęły się u niej zjawiać jakieś kobiety; te z początku namową, a później groźbą, odbioru owych 10 rubli zadatku, których dziewczyna już nie miała, zniewoliły ją za wynagrodzeniem 100 rubli, z których połowę jako faktorne, dla siebie zatrzymały, do zgodzenia się ze smutnem przeznaczeniem.

Ze stowarzyszeń. W Towarzystwie politechnicznem (Rynek l. 30), w środę, 16 b. m. o godz. 6 wieczór złoży pierwsze techniczne sprawozdanie z odbytej wystawy przemysłu budowlanego docent p. Roman Załoziecki. Na to zebranie zaprasza Zarząd nietylko członków Towarzystwa, ale i pp. przemysłowców.

Klub szermierzy we Lwowie odbył walne zgromadzenie w sobotę dnia 12 b. m. Po ożywionej dyskusyi uchwalono przez aklamacyę absolutoryum dla ustępującego wydziału, i wybrano wydział nowy: Tad. Moszyński, przewodniczący, Zenon Zieleniewski, zast. przewodn., Artur Till, sekretarz, Alfred Zgórski skarbnik; a jako członkowie: Ign. Karol Czemeryński, Kazim. Koczyndyk, Tadeusz Malisz, Janusz Przygodzki i Adam Ścibor Rylski.

W Izbie stowarzyszeń rękodzielniczych toczyła się wczoraj dyskusya nad opinią o projekcie rządowym nowej ustawy podatkowej, którą komisya złożona z pp. Niemczynowskiego, Dzbańskiego Ign., Kindla Ferd., Bednarskiego Szczęsnego, Jana Kracha i Ferdynanda Ohlego, wygotowała dla Izby handlowo-przemysłowej.

Ś. p. Teresa z Tolkemitów Grossowa wdowa po ś. p. Adamie Gross, adwokacie w Lublinie, długoletnim wygnańcu syberyjskim, którego patryotyczne pieśni, ułożone do słów towarzysza wygnania Evenberga, znane są w Polsce całej — zmarła w dniu wczorajszym we Lwowie w 64 roku życia. Nieboszczka, krewna Żulińskich, należała do tych cichych, a wzbudzających cześć polskich niewiast, które jako wzorowe matki i żony, stanowią siłę społeczeństwa naszego. Była siostrą śp. Pauliny Janczewskiej, zmarłej we Lwowie przed dwoma laty, Jana (zmarłego w Londynie 1889) i Bolesława, (zmarłego w Algierze w 1865), wychodźców z roku 1848, oraz Oktawiana, żołnierza z r. 1863, zmarłego przed rokiem w Królestwie. Pogrzeb ś. p Grossowej odbędzie się we środę 16. b. m. o godz. 3 popołudniu z domu żałoby, Rynek l. 3. Cześć Jej pamięci!

Stan powietrza. Przez całą ubiegłą dobę padał śnieg z przerwami.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 768 mm.

Prognoza na dobę dnia 16. listopada rb. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku półnoen.-zachodni, co do siły słaby (2), średnia temperatura obniży się do —2°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 80%. Opad śnieg nieznaczny.

Jutro, dnia 16. listopada: św. Otmara. — św. Joannyka Pr.

OFIARY.

Z napisem „15/11. 1888" otrzymaliśmy miejską pocztą *dla głodnych dzieci* złr. 5 — które wraz z poprzedniemi dwudziestoma pięcioma ogłoszonemi w nr. 271 odesłaliśmy do Rady szkolnej okręgowej.

Z dnia.

Osobliwa wizyta.

Wybiła właśnie północ gdy Sganarello mój wszedłszy szybko do zacisznej sypialni począł mnie budzić gwałtownie...

— Proszę pana... pani...

— Czyś oszalał potępieńcze?... czego chcesz odemnie?... pani, co pani?

— Jakaś pani... proszę pana... przyszła jakaś pani i chce się zaraz, ale to zaraz widzieć z panem — bełkotał przerażony.

— Kobieta?! . o tej porze?... tu? — indagowałem famulusa, przecierając oczy — zdwoiłeś chyba dawkę alkoholu, alboś resztki mózgu postradał na zawsze, zwierzokrzewie!

— Niech trupem padnę tej sekundy, jeśli, proszę pana, nie czeka tam w przedpokoju pani... jakaś pani...

Zdziwienie moje nie miało granic — szybciej aniżeli to sobie pomyśleć można stanąłem ukostyumowany z niezbędnym krawatem.

— Proś, proś ją poganinie!

Otwierają się drzwi... daje się czuć woń odurzająca karbolu... wchodzi zakwefiona, czarna od stóp do głowy dama!

Ja. Kogo i dlaczego witam u siebie w tej dobie?

Dama (nie podnosząc woalki). Jestem Cholera!

Ja. A!.... bardzo mi przyjemnie.

Cholera. Powiedz pan raczej: bardzo mi nieprzyjemnie, ale, wierzaj, nie taki dyabeł straszny jak go malują!

Ja. Ależ... madame... pozwól się przekonać...

Cholera. Tylko bez poezyi, łaskawco! o ile możności najkrócej... jestem Cholera i wiem dobrze jakie, nagłą wizytą moją, sprawiam na panu wrażenie.

Ja (uspakajając się). A z których to, pani dobrodziejka Choler? Azyatycka, *recte* Moskiewska, cy też *nostras*, nasza, t. j. Austryacka?

Cholera. Jestem Cholera Austryacka!

Ja (kłaniając się z uszanowaniem). Servus! Proszę.. oto fotel... Czem służyć mogę?

Cholera (widocznie nie dosłyszawszy). Co proszę?...

Ja (z rozrzewnieniem). O! teraz już nie wątpię, żeś pani nasza! Siadaj, króluj! Jestem cały uchem!...

Cholera (siadająo). Przedewszystkiem pan, specyalnie pan, nie powinieneś mieć do mnie żalu, a nawet przeciwnie wdzięczność mi się od ciebie należy. Mnie to masz do podziękowania iż jeden, jedyny z setek twoich projektów, jakiemi od lat dwóch zarzucasz Galicyę nieszczęsny marzycielu, iż jeden bodaj twój projekt wszedł w życie... Przypominasz sobie zapewne „czarny sezon" i podniesioną przez ciebie krucyatę przeciw klepsydrom na rogach ulic, które Lwowowi nadawały fizyognomię wielkiego cmentarzyska. Gdyby nie ja, robota twoja przepadłaby bez śladu... podczas gdy zapowiedź sama mojej wizyty usunęła od razu tę potworność na skroń twoją laur fortunnego inicyatora wkładając!

Ja (rozczulony). Całuję rączki! tak, tak... Nic nad to słuszniejszego. Jakżeż prawdziwem jest przysłowie: gdzie felietonista nie może tam Cholerę poszle! Gdybyż tak przy jej dzielnej pomocy inne mankamenta usunąć się dały?!

Cholera. Niesprawiedliwy! Alboż ich nie usunęłam?! Jeszcze wam zarazy nie wniosłam, a już z gałganów wyrośliście na przyzwoitych ludzi! Kto wam we Lwowie zrobił porządek, jakiegoście chyba od początku świata nie mieli, jeśli nie ja, nie Cholera?! Wylaliście wprawdzie kilkadziesiąt tysięcy w desynfekcyjne koryto, ale miasto zdrowe jak bursztyn i niech mnie samą Cholera Moskiewska pochłonie, jeśli kłamię!

Ja. O luba mów, tak, o mów tak jeszcze!...

Cholera. Sam Kazio Barański, możesz go zapytać, powie ci na podstawie ksiąg swych statystycznych, iż nigdy stan śmiertelności nie był tak niski we Lwowie, a to ja, ja tego dokonałam! Ze strachu przedemną mniej zażywacie szkodliwych wyskoków, śpicie jak susły, pilnujecie się jak żaki! Kto sprawił, pytam, iż szanowny prezydent z sekretarzem Ostrowskim, pilnuję każdej miejskiej dziury; czy nie ja to powołałam organizacyę pomocy lekarskiej nocnej, waleczną ligę doktorską z herkulicznym Dekańskim na czele?!

Ja. Święte słowa, pani dobrodziejki, święte słowa!

Cholera. I to wszystko, wszystko to macie bez ofiar w ludziach — nie porwałam wam nawet w sądny dzień choćby jednego żydka! Nazywam się Cholera a właściwie miano moje w Galicyi, we Lwowie, winno być Reforma! Proszę to uznać w pełni, albo!...

Ja. Żadnych „albo"... Uznaję, imieniem milionów uznaję, bez wszelkich, bez najmniejszych zastrzeżeń!

Cholera. Ale za wszystkie te dobrodziejstwa moje, żądam od was: stałości, tylko stałości! Nie tajno mi, iż od dwóch tygodni, gdy wam grozić przestałam, antycholeryczna organizacya wasza nieco rozluźniać się poczyna!...

Ja. O!...

Cholera (przerywając). Proszę nie przeszkadzać. Znam wagę i doniosłość mego słowa. Energia wasza słabnie, tu i owdzie wracacie do austryackiego *beim Alten*, sądząc, iż ja tego nie dostrzegę! Nie, nie kochaneczki — nie mnie brać na karbol, na Arona Filipa karbol!... Otóż — i to jest cel moich dzisiejszych odwiedzin — oświadczam wam uroczyście, iż najmniejsze wykroczenie przeciw czujności w zimie, pomszczę z całą srogością na wiosnę!... Nikt nie mógł z wami dojść do ładu, Cholera dopiero wniesie ład i statek. Będziecie się pilnować — zgoda! nie spadnie ani jeden włosek z bród waszych; opuścicie ręce, zdrzemniecie się, przejdziecie nademną do porządku pilzneńskiego, wówczas, jak w „Naszych aniołach" Wołowskiego zawołam: „Amoński, Irena, biada!" zniszczę was ogniem, mieczem i potopem bez dogmatu! Nie oszczędzę ani jednej głowy, wściekne się, a wy wiecie co wściekłość Cholery Austryackiej znaczy!... Kto mnie słucha, żyje; kunktatorom, leniuchom, niedbałym, okpiszom, lekkomyślnym przestrzegaczom zdrowia publicznego śmierć, śmierć, śmierć!

Rzekła i... „zniknęła jak sen jaki złoty" zostawiając po sobie tylko odurzającą woń karbolową!...

tc.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertuar teatralny: W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek po raz drugi „Lirniczka z Sabaudyi" operetka w 4 aktaah Varnaya.— Jutro we środę po raz czwarty „Nasze Anioły" komedya w 3 aktach M. Wołowskiego. — We czwartek po raz trzeci „Lirniczka z Sabaudji" operetka w 4 aktach Ludwika Varnaya.

— *Gazety Urzędniczej* nr. 2 opuścił prasę. Podano w nim całe mnóstwo wiadomości obchodzących ogół urzędniczy i szereg artykułów, w których znajdujemy rozumowane wywody w sprawach pragmatyki skarbowej, złego uposażenia urzędników górniczych, niedostatecznych ulg, jakie koleje przyznają urzędnikom itd. *Gazeta Urzędnicza* posiada widocznie dobre i szybkie informacye podała bowiem w tym numerze nominacye urzędników podatkowych nie publikowane jeszcze. Pismo to wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca. Administracya znajduje się przy pl. Maryackim l. 7.

Z TEATRU.

„Lirniczkę z Sabaudyi", operetkę w czterech aktach Ludwika Varnay'a, przedstawiono wczoraj po raz pierwszy w naszym teatrze.

Operetka ta nie pierwszej młodości, gdyż już dość dawno Paryż jej urodziny obchodził, zasługiwała na to, iż ją dyrekcya wolała przedstawić, niż jakąś na wskróś nową operetkę, wyłonioną w bezbarwnej i bezmelodyjnej powodzi grasującej obecnie hyperprodukcyi operetkowej.

Dziwnie się bowiem ma z ówczesnemi operetkami. Pozostają one daleko w tyle za swojemi starszemi, pełnemi satyry — w muzyce lub w treści — i kipiącemi werwą siostrzycami; nie odpowiadają wcale prądom, na jakie ich kuzyna, ówczesna literatura się rzuciła i nie objawiają wcale zamiaru reformowania lżejszej muzyki w jakimś nowym, wybitnym kierunku. Braku zaś owej gryzącej satyry i tego kontaktu z kierunkami chwili, braku wreszcie nowych, ożywczych pomysłów — nie wynagradza wcale banalna metoda walcowa, przemieniająca nowe operetki zazwyczaj w „jednodniówki".

„Lirniczki z Sabaudyi" słuchaliśmy więc z przyjemnością.

Słuchaliśmy z przyjemnością, bo ma ona, naszem zdaniem, jedną cnotę, z powyżej ogólnie wymienionych — jej muzyka nie jest banalną. Libreto natomiast...

Pp. L'orat, Busnach i Fonteny powinni się wstydzić, że są Francuzami. Jeśliby się chcieli wytłómaczyć z winy popełnionej, musieliby się tłómaczyć chyba tak, jak to niegrzeczne dzieci mają w zwyczaju, — wskazując na autorów, piszących jeszcze mniej mądre libreta. Obronić ich tylko może i broni istotnie, milutka, lekka muzyczka p. Varnaya.

O co w „Lirniczce" właściwie się rozchodzi? Żyła sobie Fanchona Sabaudka, zarabiając na życie śpiewkami. Zarobek musiał być nie zły, gdyż gdy umarła, hen gdzieś daleko, gruchła wieść, że spadek wielki spadnie na jej miłą córeczkę Javottę (pni Kliszewska). W Javocie kocha się piękny Jacquot (p. Jerzyna) po uszy, a papa jego, czcigodny ojciec Grenouillot nie ma nic przeciwko temu, ze względu na w ustach opinii co raz to wzrastający spadek po Fanchonie. Dotąd wszystko dobrze. Otoczenie Javotty spodziewa się przybycia spadku.

Wreszcie przywozi spadek kawaler de Saint-Florent (p. Gasiński) i wszystko nagle się psuje. Ojciec Grenouillot przeciwny małżenstwu, istny Tartuffe molierowski, notaryusz Bellavoine (p Skalski) ostrzy sobie na Javottę ząbki — jednek słowem wszystko źle, bo pokazało się, że spadem po Fanchonie nie wart wiele. Miast pieniędzy kryje pokaźna paka... lutnię. Co się z spadkiem stało? Kawaler de aint-Florent, uniesiony chęcią powiększenia spadku miłej mu wielce, dla ładnych piosnek, jakie z wdziękiem nuci, Javotty, postawił wszystkie pieniądze, jakie istotnie po Fanchonie pozostały, na jedną kartę. Przegrał. Biedna Javotta jest więc znowu ubogą. O jej młode życie ma dbać odtąd wyłącznie jej własna praca i p. Grenouillot, który się jej, z złemi zamiarami w zanadrzu, z swą opieką narzuca. Ładnieby na tej opiece Javotta wyszła, gdyby nie kawaler, który skruszony krzywdą, jaką jej wyrządził, czuwa nad nią zawsze i wszędzie.

Ostatecznie kończy się cała rzecz, w którą wplecione są nadto awanturnicze przygody lekkiej trochę małżonki notaryusza (p. Radwan), z tęgim flecistą (p. Myszkowski) na tem, że ubogi kawaler Florent, wygrawszy wreszcie dużo pieniędzy, wyposaża Javottę i żeni z pięknym, a wiernym dotąd Jacquotem.

Oto treść zawiłej treści libretta. Ratuje go, jak to już zaznaczyliśmy istotnie miła muzyczka. Z wszystkich ustępów operetki oklaskiwała bardzo licznie zebrana publiczność najbardziej: W pierwszym akcie duet pni Kliszewskiej z p. Jerzyną — i piosnkę Javotty: „Porzuć smutek przyjacielu..." — W drugim akcie: piosnka młodej lirniczki zaczynająca się od słów: „Siedział sobie stary szpak..." — piosneczka pni Radwan: „Ja serce muzykalne mam..." i pieśń p. Jerzyny: „Choć z wierzchu ja wyglądam jak czart..." W akcie trzecim kuplet: „Patrzcie jaka dzisiaj moda... (p. Radwan). Duet Skalskiego z Myszkowskim: „Za marny grosz jadę co noc..." i ślicznie przez subretkę (pni Kasprowicz) odśpiewany walczyk.

Piosnka Javotty w C-moll ma, naszem zdaniem, największą muzykalną wartość. Dziarskością bryluje duet „Za marny grosz". Duet pani Kliszewskiej z p. Jerzyną w pierwszym akcie zanadto przypomina analogiczny duet w „Wesołej wojnie" Straussa.

Operetka pod dzielną batutą p. Słomkowskiego szła składnie. Wszyscy śpiewacy byli bardzo dobrze usposobieni. Bohaterka libreta i partytury, pni Kliszewska, śpiewała milutko i ruszała się z wdziękiem. Panowie Myszkowski i Skalski w świetnych byli humorach. Pan Gasiński grał wcale dobrze poważnego kawalera de Florent, Pani Radwan wreszcie była przy głosie, wyrażano tylko *à propos* bardzo lekkiej, choć ślicznej toalety, obawy, czy przypadkiem na przyszłe przedstawienie nie zachrypnie. □

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 15 listopada. Na wczorajszy targ przypędzono bydła rzeźnego: 3280 sztuk opasowego, 349 z paszy i 853 sztuk chudego. Razem 4482 sztuk. Pomiędzy temi z Galicyi przypędzono 227 sztuk opasowych, — sztuk z paszy i 128 sztuk chudych, z Bukowiny — sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 218 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia.

Przebieg targu był słaby. Ceny spadły przeciętnie o 1 zł. od zeszłotygodniowych.

Nie sprzedano 499 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 55 zł. — ct. do 58 zł. — ct., za towar przedni po — zł. — ct. do — zł. - ct., wyjątkowo po 62 zł. — ct. do — zł. — ct.

Bydło chude po 20 do 87 za sztukę.

Ostatnie wiadomości.

Do *Nowej Reformy* telegrafują pod datą dnia 14 listopada: Koło polskie nie zamierzało otwierać rozprawy ogólnej nad budżetem, — gdy na wczorajszem posiedzeniu Koła poseł Lewicki wniósł na porządek dzienny sprawę szląską i bukowińską, skutkiem czego rozwinęła się rozprawa ogólna, która w dalszym ciągu toczyć się będzie na dzisiejszem posiedzeniu Koła.

Ponieważ uchwalono tajność obrad, nie można podać szczegółów.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego zatwierdzono wybór dotychczasowych członków komisyi parlamentarnej mianowicie pp. Jaworskiego, Benoego, Abrahamowicza Dawida, Madeyskiego i Gołuchowskiego.

Jak z Wiednia donoszą, jutro pocznie się w Izbie posłów rozprawa budżetowa. Pomimo uchwały co do skróconego postępowania przy obradach budżetowych powątpiewają w kołach parlamentarnych, aby powiodło się załatwić cały preliminarz do Bożego Narodzenia, prawdopodobnem więc będzie mogło to nastąpić dopiero w ciągu stycznia t. j. w tym czasie, gdy sejmy mają obradować!

W najbliższych dniach rozpoczną się konferencyę komitetu biskupów, pod przewodnictwem kardynała Schönborna, nad kwestyą katechizmu.

Z Pragi donoszą: W Przybramie przyszło do zaburzeń wśród robotników, niektórych aresztowano.

Pruskie uniformy policyi miejskiej w Libercu zostaną zniesione.

Wiedeńskie pisma poranne ogłaszają odezwę do licznego udziału w zebraniu mężów zaufania d. 20. b. m. celem zorganizowania stronnictwa postępowego w Austryi Dolnej. Odezwę podpisali między innymi posłowie dr. Friedjung, Suess, Weitlof, Exner i Wrabetz. Jest to podobno zamiar liberalizmu żydowsko - niemieckiego za pomocą pisma postępowego.

Wedle doniesień peszteńskich, z wyjątkiem Szaparego, wszyscy zresztą ministrowie pozostaną nadal w gabinecie.

Polit. Corr. konstatuje, że u dworu panuje niezadowolenie z powodu ostatnich zajść na Węgrzech, jak nadanie Koszutowi obywatelstwa honorowego w Budapeszcie, jak sprawa wieńcowa i t. d. W ogóle zaś okazuje się, że ostatniego przesilenia nie wywołało bynajmniej żądanie zaprowadzenia ślubów cywilnych, ale że było ono tylko niezręcznym pretekstem, aby wymódz ustąpienie Szaparego.

Watykański *Moniteur de Rome* grozi Węgrom, gdyby podjęli walkę kulturną; kurya papieska dotychczas okazała wiele cierpliwości wobec Węgrów.

Koło polskie sejmu pruskiego ukonstytuowało się w sobotę. Prezesem wybrano jednogłośnie posła L. Czarlińskiego, wiceprezesem członka Izby panów hr. Marcelego Żółtowskiego; sekretarzami posła ks. Radziejowskiego i hr Jana Żółtowskiego; kwestorem p. Grabskiego, obowiązki seniora przyjął prezes. Do komisyi parlamentarnej zostali wybrani prócz prezesa: ks. prałat Jażdżewski i dr. Szuman, na zastępców ks. kanonik Neubauer i poseł Motty. Następnie Koło zajmowało się przedłożonemi sejmowi projektami podatkowemi.

Petersburskie Nowosti dowiadują się, że układy w sprawie traktatu handlowego z Niemcami nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Projekty, przedstawione ze strony Niemiec, uznane zostały za nieodpowiadające interesom przemysłu i handlu rosyjskiego.

Dalej donoszą *Nowosti*, że ostatecznie postanowiono dokonać z pomocą Banku państwowego konwersyi całej reszty znajdujących się jeszcze w obiegu 6 procentowych listów zastawnych Banków ziemiańskich na 5 procentowe. Konwersya dokonaną ma być w krótkim czasie.

Francuska Izba posłów przyjęła wniosek dep. Pantois żądający, aby na przyszłość został zniesiony przywilej, przysługujący wielkim dygnitarzom Legii honorowej, na mocy którego mają być stawiani przed sądem apelacyjnym, a nie przed zwykłym sądem karnym. Rząd przygotowuje projekt ustawy w sprawie zaopatrzenia wdów i sierót po ofiarach ostatniego zamachu dynamitowego.

Onegdajsze zgromadzenie anarchistów w Paryżu rozpoczęło się po poprzedniem usunięciu dziennikarzy z sali. Niejaki Georges, wśród głośnych protestów ze strony pewnej części zebranych, chwalił ostatni zamach dynamitowy, poczem wszczęła się gwałtowna bójka.

Nieobecność czterech najprzedniejszych ministrów angielskich Gladstone, Rosebery, Harcourt i Morley na instalacyjnym bankiecie lorda majora londyńskiego, daje angielskiej prasie sporo materyału do dyskusyi. Pisma konserwatywne traktują zarówno nieobecność owych czterech ministrów, jak i mowy, wygłoszone przez tych, którzy bankiet lorda-majora Londynu zaszczycili swą obecnością, w sposób szyderczy. Nawet liberalna *Daily News* przyznaje, iż bankietu lorda-majora, tak bardzo pozbawionego interesu, nie pamiętają od lat wielu. Mowa lorda Kimberleja, jest w istocie bardzo niewyraźną. We wszystkich drażliwszych kwestyach uniewinniał się tajemnicą urzędową, której nie może naruszać. Zapewnił także, iż gabinet godzi się jednomyślnie we wszystkich ważniejszych sprawach, i że dotrzyma swoich przyrzeczeń — opozycya natomiast sądzi, że jedno i drugie jest zgoła nieprawdziwe.

Z Belgii donoszą, że w Utrecht odbyło się wczoraj zgromadzenie delegatów katolickich z rozmaitych krajów. Bankier Frascard w Leodyum został zamordowany przez dwóch rzekomych anarchistów, których jednak uwięziono, przeszkodziwszy rabunkowi.

Ostateczny wynik onegdajszych wyborów ściślejszych do parlamentu włoskiego przedstawia się jak następuje: wybrano 39 kandydatów ministeryalnych, 13 opozycyjnych, a 8 neutralnych. Bonghi przepadł w trzech okręgach.

Onegdaj odbyło się, jak wiadomo, w Filipopolu uroczyste zamknięcie wystawy bułgarskiej w obecności księcia, jego matki, ministrów, dyplomatycznych, ajentów Austryi i Anglii, przedstawiciela Rumunii, oraz sekretarza komisaryatu tureckiego i duchowieństwa wszystkich wyznań. Książę podniósł w swem przemówieniu, iż stwierdzony tą wystawą rozwój przemysłu bułgarskiego był zarazem dowodem konieczności doskonalenia tego przemysłu z rozpoczęciem nowej kultury. Książę wyraził w końcu życzenie, aby Bułgarya i w przyszłości odnosiła równie świetne zwycięstwa pokojowe i podziękował wszystkim, którzy się przyczynili do powodzenia tego dzieła.

Podczas bankietu książę wzniósł toast na cześć narodu bułgarskiego, Stambułow na cześć księcia, metropolita na cześć księżny Klementyny. Weterani wojny rosyjsko-tureckiej wyprawili księciu i Stambułowowi owacye.

Sławny strejk w Homestead (w Stanach Zjednoczonych) nie ustał. Wczoraj strzelali strejkujący robotnicy do pracujących murzynów i zmusili ich do zaprzestania pracy.

Koło polskie.

(Telegram „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 15. listopada. Po odbyciu trzech poufnych posiedzeń, postanowiło Koło polskie tylko wówczas wziąć udział w generalnej debacie nad budżetem, jeżeli komisya parlamentarna uzna to za niezbędnie konieczne.

Co się tyczy ochrony interesów polskich na Bukowinie i Szląsku, polecono komisyi parlamentarnej, by w poufnej drodze odpowiedne kroki u rządu poczyniła. Przedewszystkiem rozchodzi się o założenie polskiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie na Szląsku.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń d. 15. listopada. Koło polskie wydało dziś o swych trzech poufnych posiedzeniach następujący komunikat:

„Koło polskie toczyło przez trzy posiedzenia generalną dyskusyę nad budżetem, w której roztrząsało położenie polityczne i wewnętrzny stan państwa. Rozprawy te uznano za poufne. Wśród tych rozpraw zwrócono uwagę na stan rzeczy na Szląsku i Bukowinie, a mianowicie na postępowanie rządu względem narodowości polskiej na Szląsku, oraz na protegowanie skrajnych dążeń wielkorumuńskich i przewagi prawosławia na Bukowinie. Po zamknięciu tych poufnych rozpraw Koło uchwaliło:

„1) Koło nie mianuje mowcy do generalnej dyskusyi i pozostawia komisyi parlamentarnej rozstrzygnięcie, czy zajdzie potrzeba przemawiania.

„2) Koło poleca komisyi parlamentarnej do zbadania przedstawiony stan rzeczy na Szlązku i Bukowinie i przedsięwzięcie stosownych kroków."

Na mowców przy budżecie wewnętrznym naznaczani zostali: Czecz i Kozłowski przy pozycyi epizocye i epidemie, a Rutowski przy pozycyi budowle wodne i ubezpieczenia. W końcu jako mowca przy budżecie obrony krajowej naznaczony został Popowski.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 15. listopada. Król rumuński z następcą tronu przybył dziś tu o godz. trzy kwadranse na 7. rano.

Budapeszt d. 15. listopada. Okazuje się coraz jaśniej, że zmiana gabinetowa nie mogła i nie może odbyć się na podstawie obowiązkowych ślubów cywilnych, pomimo wszelkich zapewniań liberalnej madiarskiej prasy masońskiej, neożydowskiej i kalwińskiej, obecna bowiem Izba panów na zaprowadzenie ich nie zezwoli, i trzebaby zamianować 20 nowych jej członków po myśli liberałów, aby większość uzyskać w Izbie panów dla tej sprawy. Tymczasem wedle ustawy wolno co roku jeno po pięciu nowych członków Izby panów mianować, zamianowanie 20 ich wymagałoby przeto czterech lat. Słusznie przeto podnosiły organa opozycyi, że cała brzydka ta sprawa jest tylko burzą w łonie samego stronnictwa liberalnego (ministeryalnego). Na każdy jednak sposób nie przestała przez to być symptomem powszechnego przesilenia wewnętrznego we Węgrzech.

Budapeszt d. 15. listopada. Można się na pewne spodziewać, że finalny skład nowego gabinetu zostanie dzisiaj ułożony, poczem się Wekerle uda do cesarza po zatwierdzenie.

Budapeszt d. 15. listopada. Dziennik *Magayr Ujsag* donosi, że Ludwik Tisza zostanie ministrem węgierskim przy dworze cesarskim w miejsce p. Szögyenyiego i że wszyscy dawni ministrowie z wyjątkiem hr Szapary'ego zatrzymają swe teki, a teka ministra spraw wewnętrznych, którą piastował hr. Szapary, obsadzoną będzie najpóźniej jutro — zatem jutro skompletuje się nowy gabinet.

Berlin d. 15. listopada. Według *Post*, cesarz osobiście zagai sesye rajchstagu niemieckiego na zamku.

Berlin d. 15. listopada. Rokowania handlowe między Rosyą a Niemcami dotychczas bezskuteczne. Rosya odrzuciła większość żądań niemieckich.

Berlin 15. listopada. Wczoraj otwarto tu wiec niemieckich socyalistów demokratów. Prezesami wybrano jednogłośnie Singera i Gottlieba.

Paryż dnia 15. listopada. Izba odrzuciła 339 głosami przeciw 196 zwalczany przez ministra finansów wniosek opodatkowania operacyj giełdowych.

Paryż dnia 15. listopada. Dzienniki twierdzą, że ministerstwo Loubeta dnia jutrzejszego nie przetrwa. Jako następcę wymieniają generała Billot.

Paryż d. 15. listopada. Ciągle obiegają pogłoski, że gabinet zostanie na jutrzejszem posiedzeniu Izby posłów obalony. Niektóre dzienniki już nawet zapowiadają, że na miejsce Freycineta zostanie ministrem wojny jenerał Billot.

Paryż d. 15. listopada. Carnot i wielki książę Włodzimierz byli na polowaniu w lasach pod Rambouillet i wrócili do Paryża.

Półurzędowy komunikat podnosi, że pogłoskę o rozstrzelaniu przez wojsko francuskie w Dahomeju kilku Europejczyków (Niemców i Belgijczyków) należy przyjmować z ostrożnością. Takiej wiadomości rząd wcale nie otrzymał.

Według *Figara* postawią Francuzi królowi Dahomeju, Behanzinowi, następujące warunki pokoju: zrzeczenie się wybrzeża, dopuszczenie francuskich rezydentów i załóg do Abomeju i Kany, wybudowanie dróg i zniesienie zarzynania ludzi na ofiary.

Paryż dnia 15. listopada. Z Tunisu słychać o coraz bardziej wzmagającej się agitacyi przeciw protektoratowi francuskiemu.

Według *Liberte*, sprawa karna kanału Panamy wcale jeszcze nie jest zamknięta; w Izbie posłów ma nastąpić co do niej interpelacya.

Bruksela d. 15. listopada. Wszystkich członków skrajnej lewicy parlamentu zaproszono w tym tygodniu do króla.

Na uroczyste nabożeństwo dzisiejsze z powodu imieniu króla poczyniła policya ogromne zarządzenia.

Senat już wczoraj uchwalił adres w odpowiedzi na mowę tronową.

Izba posłów rozpoczyna rozprawę adresową dzisiaj.

Rzym d. 15. listopada. Na prośbę rządu Stanów Zjednoczonych obeszle Watykan urzędowo wystawę powszechną w Chicago. Reprezentantem swoim na niej mianował papież msgr. Satollego.

W Turynie zmarł jenerał Bertole-Viale (ur. r. 1827, odznaczył się w kampanii krymskiej, tudzież w r. 1859 i w wojnie z papieżem. W r. 1866 sprawował urząd jeneralnego intendanta. W r. 1867 został ministrem wojny, i podniósł podupadłą armię, w r. 1869 ustąpił, następnie był szefem jlnego sztabu, w r. 1887 został ponownie ministrem wojny i r. z. wraz z Crispim ustąpił).

Konstantynopol dnia 15. listopada. Urzędowe przyjęcie nowego ambasadora Niemiec, księcia Radolin, przez sułtana odbyło się z całą uroczystością i oraz z nadzwyczajną serdecznością.

Belgrad d. 15. listopada. Uchwalone przez liberałów wotum nieufności dla tutejszej radykalnej Rady miejskiej zostało wczoraj doręczone.

Wiedeń dnia 15. listopada godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe 314.35 Akcje alpejskie Towarz. górniczego 55·50 Akcje węgierskie Banku kredytowego 361·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 153·—. Akcie Unionbanku 238·50. Akcje kolei Karola Ludwika 215·75 Akcje kolei Północnej 278·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 96·25. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) 45·80 Akcje kolei Państwowej 293·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 244·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 163·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 173·—. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 227·75 Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 225·50. Akcje Bankvereinu 114·25. Rosyjski rubel papierowy 118·85.

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 112·95. 5% renta węg. papierowa 100·47. Napoleondory —·—. Marki niem. —.—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 14. listopada. (Z Izby handlowej).

I. Akcye za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k.	214·—	217·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	242.50	245.50
Banku hipotecznego po 200 zł. w. a.	336.—	340.—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—.—	215.—

II. Listy zastawne za 100 zł.

Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat.	100.85	101.55
" " " 5% " z 10% prem.	107.60	108.30
" " " $4^1/_2$% " w 50 lat.	98.15	98.85
Banku krajowego $4^1/_2$% " w 51 "	98.75	99.45
Towarz. kred. gal. ziemsk. 4%	95.80	96.50
" " " " 4% los. w $41^1/_2$ l.	94.50	95.20
" " " " $4^1/_2$% los. w 52 l.	99.90	100.60
" " " " 4% los. w 56 l.	94.—	94.70

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104.80	105.50
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94.60	95.50
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101.50	102.20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101.—	101.70
" " " " " II. "	101.—	101.70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	103.50	—.—
" " z roku 1883 $4^1/_2$%	97.60	98.30
" " 4%	91.65	92.35

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	22.75	24.75
Losy miasta Stanisławowa	29.50	32.50

VI. Monety.

Dukat cesarski	5.66	5.76
Napoleondor	9.49	9.59
Półimperyał rosyjski	9.60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.18	1.26
Rubel rosyjski papierowy	1.18	1.20
100 marek niemieckich	58.60	59.10

Przyjechali do Lwowa

dnia 15 listopada.

Hotel Imperial. J. hr. Kronhelm z Odessy. J. hr. Chomentowski z Raby. Br. Romaszkan z Horodenki. A. br. Rodich z Podszumlaniec. N. br. Stahel z Król. pols. D. Nanyczko z Tarnowa. E. Schlesinger z Oświęcimia. L Kobylańska z Snowidowa. R. Hein z Reichenbergu. A. S. Deyma, K. Schachenhuber, H. Friedländer z Wiednia. M. Wołowski z Warszawy. B. Dobieschi, H. Holban z Botuszan. J. Głębocki z Żytomierza. A. R. Raciborski z Sambora.

Hotel Żorża. A. Narbuttowa z Połomyji. T. br. Christiani z Trzciany. M. br. Błażowski z Nowosiółki. L. Horodyski z Tłusteńskiego. J. Baunert z Gwoźdźca. J. Rosenstock z Rusiatycz. L. Schiller-Reymond z Pesztu. L. Kriser z Wełdzirza. F. Hohnenkamp z Wiednia.

Hotel Warszawski. S. Traczewski z Czernoszowiec. K. Bukowski z Krakowa. S. Karwicki z Liska. S. Walewski z Pilzna. M. Krogulski z Podola. K. Wysocki z Wołynia. S. Żołopiński z Krosna. J. Piotrowski z Niska. K. Stark, H. Wagens z Wiednia.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
" Powołocz. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z głównego dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
" Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
" Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
" Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
" Sokala	—	—	—	—	—	7·36
" Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
" Podwołocz. na Podz.	—	2·43	9·17	6·55	—	—
(na główny dworzec)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
" Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·09	—
" Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
" Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
" Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cenie od wyrazu.

JASKÓŁECZKO! List za późno otrzymałem, wskutek tego nie mogłem widzieć Najdroższą! Nieodwołalnie przybędę w zwykłym czasie w niedzielę. Listu oczekuję niecierpliwie. Ach! jak mi tęskno.. *Sokół.* 415

BIURO prawnicze starosty Reichelta zostało przeniesione pod l. 2. ul. Kilińskiego nad księgarnią Wnga p. Gubrynowicza. 414

NOTARYUSZ w Rawie poszukuje wprawionego koncypienta.

SŁUCHACZ POLITECHNIKI poszukuje kondycyi w mieście lub na wsi, przyjmie również i inne zajęcie w biurze lub w fabryce. Adres: Lwów, Politechnika, Adam. 411

RZĄDCA z 20-letnią praktyką, bezdzietny, do zaangażowania od Nowego Roku. Adres: „Agronom, w Dzikowie Starym ad Oleszyce". 409

FOTOMINIATURY pastelowe Stefana Grzywińskiego, plac Benedyktynek l. 2.

INSERATY do wszystkich dzienników w kraju i za granicą przyjmuje Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 300

CENTRALNE BIURO sprawunków dla prowincyi Lwów, Kopernika 11. 243

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wyrobów w Wiedniu! 3868

Artykuły gumowe i z kauczuku, do pielęgnowania chorych, chirurgiczne i domowe. Specyalności paryskie. Środki hygieniczne. Bandaże itp. i w ogóle wszystko co w dział przemysłu i handlu wchodzi

poleca i dostarcza

ALBIN KRAJEWSKI

Wiedeń, I., Giselastrasse 1.

Cennik ilustrowany wysyła gratis i franco.

Preparaty odmładzające

nadlekarza sztabowego Dr. Müllera, sporządzone podług przepisu lekarskiego i przez lekarzy z dobrym skutkiem używane i polecone przeciw wszelkiego rodzaju stanom osłabienia u starszych i młodszych mężczyzn, powstałych skutkiem rozstrojenia nerwów, tajnych grzechów młodości i wyuzdań zacząm idzie nerwowe osłabienie kości pacierzowej, oraz nerwowe drżenie rąk i nóg. Preparaty te przywracają znękanemu ciału siły młodzieńczą i elastyczność. Poleca się szczególniej jako środek wzmacniający przeciw osłabieniom nerwowym i wyczerpaniu siły męskiej (impotencyi). Cena z dokładnym lekarskim przepisem użycia 3 złr. 10 ct., pocztą o 25 ct. więcej. Skład tych wypróbowanych preparatów St. Georgs-Apotheke, Wien, V. Wimmergasse, 33, dokąd wszystkie pisemne zamówienia adresować należy. 3936
Skład we Lwowie w aptece p. Mikolascha. — W Krakowie w aptece p. E. Stockmara.

Przewyborne w smaku i zapachu przez SUEZ sprowadzane

HERBATY chińskie

po złr. 2, 2·80, 3·60, 4, 4·40, i 5 za 1 funt.

Wysiewki herbaciane

po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów

z zupełnie świeżego transportu

poleca handel 3709

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, Rynek l. 42.

Każdą chorobę

bez wyjątku 3807

wyleczyć można za pomocą

Poradnika Lekarskiego

napisanego przez

Księdza Kneippa.

(Podług metody ks. Kneippa każdy sam się leczyć może; więcej jak sto tysięcy ludzi już uleczonych zostało.)
Cena bez opr. 1 zł., z przesyłką zł. 1·10. Z oprawą zł. 1·25, z przesyłką zł. 1·40. Dopełnienie do tego Poradnika wyszło p. t. Kalendarz zdrowia, dwa roczniki, które po 40 ct. osobno nabywać można. Zielnik czyli dokładny opis roślin, z których lekarstwa podane w Poradniku (z rycinami). Cena 40 ct., z przesyłką 50 ct. Kupujący od razu Poradnik z dopełnieniami i Zielnikiem, płaci za wszystko: bez oprawy tylko zł. 1·80, z oprawą tylko zł. 2·20 już z przesyłką franco. Należytość uprasza się nadsyłać naprzód zawsze przekazem pocztowym pod adresem:

Księgarnia Katolicka

Poznań (Prusy) Rynek 53—54.

Kto nie ma przekazu, niechaj do nas pisze, a odbierze go bezpłatnie).

Pierwsze, najlepsze i najtańsze źródło do nabycia

miodu i wosku.

MIÓD RÓŻANY

w blaszankach po 5 kilo, za kilo 50 ct., blaszanka 30 ct., tudzież MIÓD suszony w skrzyneczkach od 1 kl. po 70 ct. Opakowanie darmo. Rozsyła za gotówkę lub za zaliczką GEORG DOLENEC handel miodu, Lublana (Laibach). 3549
Dla pszczelarzy, kupców i pierników miód do pożywienia pszczół (Fütterhonig und Glatthonig) w faskach po 60 kilo i skrzynkach po 40 i 20 kilo najtaniej.



Reifes Urtheil
Grosse Erfahrung
Originalität
Treffende Skizzen
Gute Ideen

sind für jeden Anzeiger nothwendig zur Erreichung von Erfolg. Wer ohne Verstand inserirt und sich unreifen und gleichgiltigen Ideen anvertraut, wirft sein Geld zum Fenster hinaus. Wir sind seit 40 Jahren im Inseraten-Geschäfte thätig und glauben obige Eigenschaften zu besitzen. Es ist unser Geschäft, Originalentwürfe für Inserate zu machen und die besten, Erfolg versprechenden Blätter herauszufinden, weshalb jeder Inserent sich in seinem eigenen, wohlverstandenen Interesse in erster Linie an uns wenden sollte und laden wir zur Correspondenz mit uns ein.

Haasenstein & Vogler
(Otto Maass)
Annoncen-Expedition
Wien, I., Wallfischgasse 10.

Carbolineum, cement,

gips, ter pogazowy i drzewny, smoła asfaltowa, antimerulion przeciw grzybowi suchy i w płynie, szczotki i pędzle do smarowania dachów, terowe tektury do krycia dachów, płyty izolacyjne

poleca po cenach najniższych

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

3644

Pośrednictwo w kupnie i sprzedaży

i dla wszelkiego rodzaju transakcyi

z Paryżem i z Francyą.

Ekspedycya zamówień.

Ułatwienia zwiedzającym Paryż.

Adres: 3647

J. W. Selinger

31, Avenue de Lamotte-Piqnet, Paris

Dostawa kainitu.

Staraniem kałuskiego oddziału Tow. gosp. zniżoną została cena **dostawy kainitu z warzelni do dworca kolejow. w Kałuszu na**

11 złr. w. a.

Worki, listy, certyfikaty, wysyłać pod adresem: **Ajencya krajowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Kałuszu.** 3942
Na żądanie wypożycza się worki za opłatą 10 ct. od sztuki, odesłanej franco Kałusz.

Wyborne nieklejone TUTKI

z prawdziwych bibułek francuskich

poleca

FABRYKA TUTEK CYGARETOWYCH
ANTONIEGO GAWŁOWSKIEGO

Lwów, ulica Batorego l. 14.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe

otrzymawszy

wyłączny skład wyrobów fabryk sukna

w Sławucie

sprzedaje takowe jedynie

w Centralnym Bazarze krajowym

we Lwowie

ul. Karola Ludwika 5, I. piętro

tudzież

w Bazarze wyrobów krajowych i przemysłu domowego w Przemyślu.

Gdy zaś na mocy oświadczenia Zarządu fabryk Sławuckich stoją one w Galicyi w stosunkach kupieckich jedynie z **Gal. Akc. Towarzystwem handlowem we Lwowie** i **Bazarem miejskim w Krakowie**, przeto wszelkie inne składy i handle, ogłaszające sprzedaż wyrobów z tych fabryk, nie są w stanie dostarczać

prawdziwych artykułów Sławuckich.

COGNAC
CZUBA-DUROZIER & Co.

Francuska fabryka koniaku **PROMONTOR.**

Generalny reprezentant: Ruda & Blochmann, Budapeszt.

Do nabycia wszędzie. 4013

Wiedeń, „Hotel Métropole".

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny,**
300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową") kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus, hotelowy przy dworcach kolejowych. 3722 **L. Speiser** dyrektor.

Istniejąca od 24 lat firma optyczna

CELESTYNA KOTKOWSKIEGO

we Lwowie, w Hotelu Żorża

poleca Szanownej P. Publiczności 1680

wszelkie towary optyczne i fizykalne

w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:

okulary, cwikiery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancyą, termometry, steroskopy, mikroskopy, rozmaite lupy itp.
Również przyjmuje urządzenia

dzwonków elektrycznych

pokojowych i domowych,
po cenach umiarkowanych i pod gwarancją.
Wszelkie reperacye wykonuje szybko i tanio.



Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca 3080

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premiowane
- 5% listy hipoteczne bez premii
- 4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
- 4½% listy Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy

na wszechświatowej wystawie w Antwerpii

za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.
Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr.. z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 07 ct., większe 1 złr. 20 ct.. z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów.

31

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Boimów l. 19. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Pracownia sukień damskich

JULII ONYSZKIEWICZ

ulica Trzeciego Maja l. 5

wykonuje wszelkie roboty w zakres krawieczczyzny damskiej wchodzące według najnowszej mody i po najumiarkowańszych cenach.

***Naukę kroju** udziela się pod bardzo przystępnemi warunkami.*

STANISŁAW WOŹNIAK

zegarmistrz

we Lwowie, ulica Akademicka l. 8



poleca swój skład

ZEGARKÓW

szwajcarskich kieszonkowych, schwarzwaldskich i wiedeńskich ściennych.

Wszelkie reperacje z prowincyi przyjmuje i takowe jak najlepiej i najtaniej wykonuje.



KLYTHIA do pielęgnowania skóry
upiększenia i wydelikacenia cery

FETTPUDER

Najwytworniejszy puder toaletowy.

Chemicznie zbadany i oceniony przez **Dra J. J. POHL**, c. k. prof. w Wiedniu.

Dowody uznania:

Pani **Charlotte Wolter**, artystka c. k. nadwornego teatru w Wiedniu. — Panna **Lola Beeth**, śpiewaczka c. k. opery nadwornej w Wiedniu. — Panna **Antonina Schläger**, śpiewaczka opery nadwor. w Wiedniu. — Panna **Ilka v. Palmay**, artystka c. k. uprz. teatru „An der Wien". Panna **Helena Odilon**, artystka niemieckiego teatru ludowego w Wiedniu. Pan **Ernest van Dyck**, c. k. śpiewak nadw. w Wiedniu, etc.

Cena 1 pudełka złr. 1·20. 3972

Główny skład we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera.

Gottlieb Taussig
fabrykant
mydeł toaletowych i perfumeryi
Wien, I., Wollzeile 3.

Prawdziwy sprzedają: *W Krakowie*: Bracia Bielewski, A. Schulz, J. Zaplatalski, Eug. Śmidowicz, Filip Eule „Au bon Marché"; *w Tarnowie*: A. Perlberg, Maurycy Fleischer jun.; *w Przemyślu*: M. Bartischan, S. Spachner.

Pierwsza spółka wyrobu

cegieł maszynowych i towarów glinianych

we Lwowie (na Stillerowce) ul. Snopkowska l. 1

sprzedaje 3551

1000 gotowej cegły loco cegielnia po 14 złr.

z doliczeniem rzeczywistych kosztów dostawy na plac budowy odpowiednio do odległości. Przyjmuje również zamówienia na cegły gzymsowe, studzienne, próżne plastrówki, dachówki i t. p.

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i 3088

3½% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dna 1. Maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów dnia 31 Stycznia 1890.

Dyrekcja.

Przedruku nie płacimy.

Najtańsze źródło do nabycia

wszelkich potrzeb do szycia, haftu i krawiecczyzny damskiej

wełny, bawełny i nici do robót drutowych, włóczki, harasu, filozeli, szmelek i paciorek, haftów na kanwie, atłasie i aksamicie, rzeźb z drzewa z wycięciem na haft, wstążek, wypustek, wstawek szlarek i koronek, mydeł, perfum, grzebieni i szczotek, pularesów, woreczków i sakiewek,

Instrumentów muzycznych

Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cyter, Herophonów

STRUN ZNAKOMITYCH

i przyborów do reperacji fortepianów

w handlu pod firmą

A. SEDLAK

we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.

Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

Towarzystwo powroźnicze
w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje 3092

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie roboty ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżeczek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu itd. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.

Cenniki gratis i franco.

Dyrekcja:

Marceli Świechowski. ***Ks. Leon Pastor.***

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (zarząd. Nr. 174 a).